

Kuryer Poznański.

Nr. 98.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 27 kwietnia 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pręknierczyzna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitzgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Haaburga, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Ojca św. Leona XIII List okólny

do wszystkich Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów, w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską zostających.

(Ciąg dalszy.)

To, cośmy tutaj powiedzieli, albo co jeszcze powiemy o sekcie masonów, należy rozumieć w ogólności, oraz o ile obejmuje pokrewne sobie i sprzymierzone z nią stowarzyszenia, — nie zaś o wszystkich stowarzyszeniach po szczególe; w których liczbie znajdują się może niezawodnie wielu takich, co chociaż nie są bez winy, ponieważ się z takimi stowarzyszeniami parają — to jednakże nie są sami przez się uczestnikami zbrodniczych czynów i nie mają ostatecznego celu, do którego dążą masonery. Tak samo i nie wszystkie stowarzyszenia godzą się na niektóre najskrajniejsze konsekwencje, któreby właściwie przyjąć powinny, ponieważ z ogólnych zasad wypływają — gdyby sama ich szpetność od zgodzenia się na nie ich nie odstraszała. Nadto różne okoliczności tak czasowe, jak miejscowe skłaniają niekiedy te sekty wbrew własnej woli i wbrew przykładowi innych do ograniczenia swych planów i zamysłów; mimo to jednakże uważać je należy za ściśle połączone z wolnomularskim związkiem, który nie tyle sędzić należy z tego, co zdawałoby się, lecz raczej z tego programu i zadania, jakie sobie postawił.

Główną zasadą naturalistów — jak już samo ich wskazuje nazwisko, jest ta, że przyrodzony rozum ludzi we wszystkich ludzkich sprawach jest wiodem i nauczycielem. Postawiając taką zasadę, albo się mniej troszcząc o obowiązki względem Boga, albo też pojęcie o tych obowiązkach przekraczając przewrotnymi i błędnymi zdaniem. Zaprzeczają bowiem, iżby jakkolwiek tradycja boskiego była początku, nie przyjmują w religii żadnego dogmatu, żadnej prawdy, którejby rozum ludzi nie przyniósł i nie zrozumiał, — nie przyjmują żadnego nauczyciela, któremuby prawnie dla powagi jego urzędu wierzyć należało.

Ponieważ zaś szczególnym i jedynym właściwym obowiązkiem Kościoła katolickiego jest nauka od Boga sobie powierzona, jako też powagę nauczycielstwa wraz z innymi środkami do zbawienia pomocniczymi w całej pełni obejmować i nietykalnie bronić — dla tego na tenże Kościół zwraca się najsilniej gniew i zapalczywość nieprzyjaciół.

Zastanówmy się teraz, do czego zmierza sekta wolnomularska w sprawach religijnych, mianowicie, gdzie ma wolność po temu, a przekonamy się, że dąży ogólnie do tego, aby zapatrywania naturalistów w czyn zamienić. Od dawna i uporczywie pracuje ona nad urczywieniem tego celu, aby nauka i powaga Kościoła żadnego w państwie nie miała znaczenia. Dla tego też głosząca całemu światu te zasady i walczą w jej obronie: że Kościół od państwa zupełnie odłączyć należy. W ten sposób chcieliby najdzielniejszy wpływ Kościoła na prawodawstwo i administracyę państw zupełnie usunąć; następstwem bezpośrednim tego jest, że wszystkie stosunki państwowe bez względu na prawa i zasady Kościoła urządzają. A nie wystarczy im nie troszczyć się o Kościół, tego najlepszego wodza i opiekuna, — oni jeszcze nieprzyjaźnie nań godzić i obrażać go muszą.

I w rzeczy samej wolno im dziś bezkarnie uderzać z katedr, w pismach i żywym słowem na same fundamenty Kościoła: nie przepuszczają dziś prawom Kościoła, ani ich nie szanują, — a doczesne mienie, którem Bóg Kościół swój święty wzbogacił — idzie na łup grabieżcy. Co do zakresu działania, to Kościół ten jak najbardziej ograniczono, i to za pomocą praw, które wprawdzie na pozór nie zdają się wywierać gwałtu, w rzeczy samej jednakże wolność Kościoła krępują.

Nadto z boleścią patrzmy na to, jak na duchowność nałożono wyjątkowe i uciążliwe prawa, tak, że toż duchowieństwo liczebnie się zmniejsza, a nadto i najboleśniejszy potrzeb zaspokoić nie może: widzimy, jak resztki kościelnego mienia, najściślej z Kościołem związane, stawają się lupem samowolnej przemocy świeckich możnowładców; widzimy, jak zakonne stowarzyszenia albo zniszczone, albo rozpedzone zostały.

Atoli przeciwko Stolicy Apostolskiej i rzymskiemu Papieżowi zamach nieprzyjaciół najsilniejszy jest wymierzony. Jego to najprzód bez wszelkiej przyczyny pozbawiono przedmurza wolności i praw swoich, t. j. doczesnej, czyli świeckiej władzy, następnie zepchnięto go na stanowisko nie tylko oplakane, ale po prostu nieznośne z powodu trudności, jakie wzeszad powstawały, dziś doszło do tego, że zwolennicy sekt głośno wypowiadają to, co długo w tajemnicy knowali: że świętą władzę Papieża znieść potrzeba, i że samo, przez Boga ustanowione Papieństwo, z gruntu zniszczyć należy.

Gdyby na to nie było innych świadectw, wystarczyłoby zupełne na stwierdzenie tego zeznania ludzi wtajemniczonych, z których wielu tak dawniej, jak i nowszymi czasami zaświadczyło, że rzeczywiście takie są zasady masonów, że pragną oni katolicyzm nieprzebieganą ścieżką nienawiścią, i że nie przedź spoczną, dopóki wszystkich instytucji papieżkich z gruntu nie zniszczą i nie zniweczą. A chociaż ci, co do sekty wolnomularskiej wstępują, nie bywają zmuszani do tego, aby się wyraźnie katolicyzmowi wyparli, to okoliczność ta nie tylko zamiarom wolnomularzy się nie sprzeciwia,

lecz raczej dla nich jest korzystną. Najprzód bowiem łatwo na ten lek chwytają ludzi prostych i nieostrożnych i bardzo wielu do siebie wabia. Następnie przyjmując do swego grona pierwszego lepszego bez względu na wyznanie, osiągną to, że praktycznie propagują wielki, tegoczesny błąd, jakoby praktyki religijne były rzeczami obojętną, i że pomiędzy poszczególnymi wyznaniami nie ma żadnej różnicy. Zdanie takie dąży do zagłady wszystkich religii, mianowicie do zagłady religii katolickiej, która sama jedna ze wszystkich prawdziwą będąc, bez największego pokrzywdzenia z innymi zrównaną być nie może.

Atoli naturalisci idą jeszcze dalej. Stanąwszy bowiem od razu na samym wstępie na zupełnie fałszywych głównych zasadach, szybko i gwałtownie do ostatecznych stacjami są konsekwencji, czy to z właściwej człowiekowi słabości natury, czy też z wyroku Boga, karzącego słusznym zarozumiałości i pychę. Tęm się dzieje, że naturalisci nie uznają za pewne i stałe na wieki praw, które sam rozum przyrodzony pojmuje światłem, że Bóg jest, że dusza ludzka wolna jest od wszelkiej materii, i że jest nieśmiertelna. Wolnomularze do tego samego dochodzą błędnie. Chociaż bowiem przyznają ogólnie, że Bóg jest, to jednakże twierdzą, że prawda ta nie jest dość silnie i gruntownie w umysłach wszystkich utwierdzoną i uzasadnioną. Nie tają się bowiem z tem, że kwestya istnienia Boga jest u nich największym źródłem i przyczyną nieporozumień i rozdrowienia. Wiadomą to jest rzecz, iż w najnowszym czasie wielki z tego powodu między nimi spór powstał, bardzo gwałtowny. Członkom wtajemniczonym pozostawia sekta pod tym względem zupełną wolność, tak iż każdy tej lub owej trzymać się i bronić może zasady: albo że Bóg jest, albo że go nie masz; ci, którzy istnienia Boga bezczelnie zaprzeczają, z tą samą łatwocnością do sekty przyjmowani bywają, jak ci, co wprawdzie sądzą, że Bóg jest, lecz którzy go źle, np. panteistycznie pojmują. Jest to zaiste inne, jak zachowywać pewne nierozsądne pozory Bóstwa, a wprawdzie kłam zadawać. Skoro zaś ta najsłabsza podstawa obalona lub osłabiona zostanie, prostym rzeczą porządkiem zaczynają się także chwilać te prawdy, które za pomocą samych poznajemy przyrody, jak np. że wszystko, co wokoło siebie widzimy, Bóg z wolnej woli stworzył, że Opatrzność Boża światem kieruje, że duch ludzki jest nieśmiertelny, że po doczesnym życiu wieczne następuje.

Skoro się te prawdy, będące kardynalnymi i z istoty rzeczy płynącymi punktami oparcia, tak dla myślenia, jak i dla działania — rozprysną — łatwo zrozumieć, jak się publiczny i prywatny obyczaj będzie musiał ukształtować. Nie mówimy tutaj o cnotach nadprzyrodzonych, których bez szczególniej łaski i daru bożego nie można ani osiągnąć, ani wykonywać, — a których żadną miarą ani śladu znaleźć nie można w tych, którzy nie uznają prawd wiary o odkupieniu rodzaju ludzkiego, o łasce bożej, o Sakramentach i o niebieskiej szczęśliwości.

Poprzestańmy na obowiązkach, mających swój początek w przyrodzonej uczciwości. Stwórcą i opatrzny Kierownik świata, Bóg — owo prawo wieczne, nakazujące zachować porządek przyrodzony, a zakazujące go burzyć i niweczyć — ostatni celi ludzi, postanowiony daleko wspaniałej po za temi ludzkiemi przybytkami — oto są źródła i fundamenta całej sprawiedliwości i uczciwości. Jeśli je usuniemy, jak to czynią naturalisci i wolnomularze — pozbedziemy się natychmiast głównego punktu oparcia chrześcijańskiej moralności, nie będziemy wiedzieli, co jest sprawiedliwym, a co niesprawiedliwym. To też zaiste etyka, do jakiej się wolnomularze przyznają — i którą zalecają, jako najodpowiedniejszą do kształcenia młodocianego wieku — słusznie nazywają „cywilną“, „niezawisłą“ i „wolną“ — to jest taka, w której nie masz wcale wzmianki o religii.

Jak nędznym jest takie wychowanie, jak niepowinnym i nietrawnym, jak się do każdego powiewu poządliwości skłania — pokazuje się już z tych pożalowania godnych owoców, na jakie patrzymy.

Gdzie bowiem górę wzięło, wyparłszy wychowanie chrześcijańskie, tam rychło zaczęły upadać dobre i nieśkazitelne obyczaje, zaczęły się wzmacniać potworne zdania i opinie, a czelność zbrodni śmiałym naprzód puściła się krokiem.

Ogólnie dziś skarżą się i narzekają na to wszyscy, a świadczą o tem i tacy, którzy choć niechętnie, ale światłem prawdy zniewoleni — świadectwo to prawdziwie dawać muszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznań, 26 kwietnia.

(Zle wróżyć, pod jakimmi zbiera się konferencya mocarstw europejskich do uregulowania finansów egipskich. — Ataki prasy angielskiej na ministrów Harcourt'a i Gladstone'a. — Rewolucyjne stronnictwo irlandzkie podnosi głowę. — Zastój w przemyśle angielskim. — Pomyślnie położenie ekonomiczne i polityczne republiki francuskiej i drobny jej zatarg z cesarstwem marokańskim. — Spokój na półwyspie bałkańskim i pokojowe manifestacje Rosji; agitacye zwolenników Aleksi paszy i przyjazd arcyksięcia austriackiego do Warny.)

Proponowana przez Anglię konferencya do uregulowania finansów egipskich pod niepomyślnymi zbiera się wróżbami. Wielkie mocarstwa europejskie nie odpowiedziały dotąd na odnośną notę angielską, naszkicowaną przez gabinet St. James program przyszłych obrad nie zdołał dotąd wyjść po za ciasny obręb żądań W. Brytanii i najmniejszej nie ma jeszcze gwarancji, iżby ten nowy areopag międzynarodowy przyszedł do

skutku — a już z obu najwięcej interesowanych stron odzywają się głosy, zapowiadające nie powodzenie, jeno nowe zawikłania, nieledwie wojnę pomiędzy Francją a Anglią. Mowa ministra Harcourt'a, którąśmy wczoraj w obszernym podali streszczeniu, obudziła wśród myślicy publiczności angielskiej dawną nieufność do Francji i wielkie oburzenie przeciw ministrom angielskim. Prasa angielska, i to nie tylko torysowska, ale i kierunek liberalnego zarzucca p. Gladstone'a i jego kolegom nie mniej nie więcej, jak zdradę najżywniejszych interesów W. Brytanii i chęć oddania Egiptu na pastwę poządliwości zabobnych Francji.

„Niedorzeczna mowa Harcourt'a — tak pisze „Pall Mall Gazette“ — w której minister ponownie mówi o ewakuacyi Egiptu, obudziła w sercach Francuzów nowe nadzieje, które nasze krytyczne położenie w Egipcie jeszcze bardziej utrudniają. Jeżeli p. Ferry przyjdzie do przekonania, że przykrości, jakie nas cisną w Egipcie, wypędzą nas z tamtąd, to baczny będzie bardzo na to, żeby nam nie zostawić wolnych rąk, gdy właśnie zupełna niezawisłość jest pierwszym warunkiem pomyślnego rozwiązania naszego zadania. P. Ferry osiągnie najwyższy stopień popularności, jeżeli zatknie francuzki sztandar trójkolorowy na murach Kairu. Przed tygodniem jeszcze było to rzeczą niemożliwą, dziś inaczej. Wznagają się nieporządek w Egipcie, rychło ustąpienie Nubara paszy, a przedewszystkiem niebezpieczna mowa ministra spraw wewnętrznych, odstawiająca całą niemoc Anglii, ożywiły ponownie wiarę w możliwość spełnienia życzeń francuzkich i jeżeli natychmiast nie zostanie puszczony prąd zimnej wody na głowy szowinistów francuzkich, wtenczas utrzymanie pokoju stanie się niemożliwym.“

Wszystkie dzienniki angielskie, bez względu na stronnictwo, jako reprezentacyę, krytykują bardzo surowo bezpodstawnie wybiegi, któremi Gladstone usiłował się osłonić odpowiadając na dwóch ostatnich posiedzeniach Izby deputowanych na interpelacye w sprawie położenia rzeczy w Egipcie i Sudanie. Dzienniki te konstatują, że mimo upiększenia rzeczy, musiał premier przyznać, że Chartum jest oskrzydłony, Berberowi grozi rychły upadek, że droga do Egiptu jest zupełnie zamknięta, że jedyny ratunek dla załogi Chartumu jest ucieczka przez prowincye podzwrotnikowe. Naciskany w ten sposób gabinet usiłuje jako tako ulagodzić gniew opinii publicznej i stawia w perspektywie rychłe wysłanie wojsk na odsiecz zagrożonych załóg w Sudanie. W tej chwili ma rząd angielski pertraktować z władzami egipskimi o to, czy do Sudanu mają być wysłane tylko wojska angielskie, czy też nie należałoby dołączyć do nich kontyngensu indyjskiego. Rząd egipski nie wierzy w tę obojętność wojenną Anglii. Telegram biura Reutersa donosi z Kairu, że pogłoska, jakoby rząd angielski miał zdecydować się dać odsiecz Berberowi, nie potwierdza się; generalny konsul angielski nie otrzymał żadnych w tym duchu instrukcyi.

Rozpaczliwe położenie Anglii w Egipcie dodaje otuchy rewolucyjnemu stronnictwu irlandzkiemu. Rozwija ono w tej chwili gorączkową czynność. W dniu 22 bm. poprzybijano w Dublinie w parku Feniksa, w pobliżu miejsca, gdzie zamordowani zostali lord Cavendish i Bourke, plakaty drukowane czerwono, jak krew farbą, z podpisem: „Niepokonani, niezwycczeni, wzmą; pomste.“ Do plakatów przywiązany był na sznurku nabój eksplodujący. W dniu wczorajszym aresztowała policya pewne indywiduum, przy którym znaleziono wielką ilość dynamitu, aresztowany ma się nazywać P. J. Sheridan. Irlandczyce łączą swe nadzieje z powodzeniem fałszywego proroka sudańskiego. Sprawdza się wiadomość, że deputowany irlandzki, O'Kelly, był przez długi czas w obozie mahdiego. Obecnie bawi w Dongola, z kąd donosi, że wkrótce przybędzie do Kairu.

Największą ze wszystkich kłes, jakie wala się na Anglię, jest bez zaprzeczenia zupełna stagnacya w jej handlu i przemyśle. Wszystkie prawie gałęzie przemysłu leżą odłogiem, a tysiące robotników błąka się bez zatrudnienia. Najwięcej cierpią na tem robotnicy we warsztatach okrętowych. W Nord i South-Shields pozostaje bez pracy 15,000 robotników; w warsztatach nad rzeką Tyne jest bez chleba 10,000 robotników i taka sama liczba w Suderlandzie; nad Clydą stoją pustkami wszystkie doki okrętowe. Ponura cisza zalegała w bardzo wielu fabrykach żelaza, a gdzie jest jeszcze robota, tam chlebobodawcy, mając do zbytku robotników, obniżają płacę. Nie dziw więc, że kwestya bezrobocia stanęła w Anglii na porządku dziennym. W Suderlandzie świętują robotnicy od 10 miesięcy; w Clydesdale-Works urządziło bezrobocie 600 robotników w kuźniach żelaza i stali; w Londynie strejkują szewcy; w Newport i Preston murarze, w Nottingham tkacze, słowem we wszystkich gałęziach przemysłu zapanował albo zupełny zastój, albo groźny zatarg między chlebobodawcami a robotnikami.

W nierównie lepszym znajduje się położeniu politycznym i ekonomicznym Francya. Groźne bezrobocie w Anzin minęło szczęśliwie: widoki wojny z Chinami, na które liczyli nieprzyjaciele Francji, prawie zupełnie zniknęły. Zaszle wypadki w Pekingu, jako to złożenie z urzędu członków tajnej rady, miały jedynie na celu zadośćuczynienie wzburzonej opinii tłumów. W rzeczywistości nie myślą Chin o zrywaniu stosunków z Francją, nawet w przypadku, gdyby rząd francuski zażądał zwrotu kosztów wojennych. Francuzi nie myślą ze swej strony nowych robić zdobyczy. Agencya Havasa zapewnia, że fałszywą jest pogłoska, jakoby admirałowie francuscy mieli zamiar blokować port Kanton; generał Millot zadowolony jest zajęciem miejscowości Nagnuyen i Philanthnan. Republika francuska ma w tej chwili drobny wprawdzie zatarg z Hiszpanią o Marokko, ale

nie zapowiada on groźnego starcia, jakkolwiek dzienniki hiszpańskie ostro uderzają na p. Ferrero i zarzucają mu nowe zachcianki aneksyjne. Zatarg ztąd powstał że kilka plemion marokańskich, graniczących z Tunisiem, ma zamiar przyjąć protektorat francuski. Konsul francuski w Marokko Ordęga domaga się natarczywie oddania zabranych pastwisk plemionom. Półurzędowe dzienniki francuskie żądają uregulowania granicy tunetańsko-marokańskiej. Hiszpania nie ma tyle wpływu w Marokko, iżby zdołała skłonić cesarza do wojny z Francją; gabinet Canovasa del Castillo ma zaś dość kłopotów i na wyspie Kubie z powstańcami i ze stronnictwami sobie nieprzyjzycznymi w kraju, iżby nie miał się cofnąć w tej drobnej sprawie, jak już to uczynił w zatargu z Francją o republikę Andorską.

Prócz groźnej kwestyi egipskiej, zamurzającej polityczny horyzont Europy, na wszystkich punktach naszego kontynentu głęboki panuje spokój. Sprawy półwyspu bałkańskiego, jako to ruch panbulgarski, nie budzą najmniejszych obaw. Rosya ustawicznie manifestuje swe pokojowe zamiary. Jak donosi „Prawit. Wiestn.“, powiadomil rząd rosyjski swego ajenta dyplomatycznego w Zofii, p. Kojandera, że nie pochwała wcale mityngów, które się odbyły w Rumelii wschodniej i Bułgarii, ponieważ potopia w ogóle wszelkie ruchy, dążące do zmiany status quo na półwyspie bałkańskim, uważając je za szkodliwe dla normalnego rozwoju księstwa bułgarskiego. — Wybór nowego gubernatora dla wschodniej Rumelii wypadnie prawdopodobnie w myśl żądań rosyjskich. Stronnictwo przyrzaje Aleko paszy, nie ustaje jednak w swych agitacyach. W tym celu odbyło się w Filipopolu za inicjatywą zwolenników księcia Vogoridesa zgromadzenie, na którym przyszło do burd i bijatyki. Na zebranie przybyło wielu unitorysów i nie pozwoliło zabierać nikomu głosu. Przyszło do obelg i czynnej zniewagi i dopiero przywołani żandarmi zdołali przywrócić porządek; akt rezolucyi o przedłużeniu pełnomocnictwa dla Aleko paszy przeszedł do skutku nieznaczna większością głosów. Kilku konsulów mocarstw zagranicznych nie przyjęło rezolucyi, nadmienając, że podobna uchwała przekracza kompetencyę komitetu nieustającego. — Zniesienie w Bośni i Hercegowinie podatku „Władina Karina“, o którym w tych dniach obszerniej pisaliśmy, przyjęte zostało przez ludność z żywym zadowoleniem. We wszystkich większych miastach przybyły do przelożonych władz deputacye z prośbą o wyrażenie cesarzowi austriackiemu podziękowania z zapewnieniem niezłomnej wierności i przywiązania. — Prasa rosyjska, na rozkaz z góry, zachowuje się spokojnie w obec podróży cesarzewicza austriackiego, który przybył w czwartek do Warny, gdzie został bardzo entuzjastycznie przyjęty przez władze i ludność. Na brzegu spalono piękny fajerwerk a na okrętach, stojących w porcie, strzelały w górę raz poraz olśniewające rakiety. Arcyksięstwo przenocowało na statku „Miramar“; wczoraj rano przybył na pokład książę bułgarski, ubrany w mundur pułku austriackiego, wraz z ministrami Zankowem, Bala-banowem i księciem Kantakuzenem. Przy wyjściu z okrętu podała municypalność miasta chleb i sól przybywającym gościom; młodzież szkolna wręczyła cesarzewiczowej bukiet z kwiatów. Po recepcyi ciała dyplomatycznego i deputacyi węgiersko-austriackiej, wyjechało arcyksięstwo o godzinie 7 do Ruszczyku.

Ofiary systemu szkolnego.

„Jaka to szkoda, że dzisiejszemu procesowi nie przysłuchuje się królewsko-praski inspektor powiatu poznańskiego, p. Lux!“ — rzekł wczoraj jeden z poważnych obywateli, będący w nader licznie wypełnionym, choć obszernym, audytorjum sądu przysięgłych, przed którym zasiadł za kratą na ławie podsądnych nauczyciel p. Wiktor Dobkowiec z Łowencina, powiatu poznańskiego, a o kilka kroków przed nim leżały na stole jako corpus delicti dwa prątki, opatrzone w biurach sądowych w chorągiewki z odpowiednimi napisami „contra Dobkowiec!“ Niezwykle przepełnione było audytorjum, bo sprawa, którą sąd wczoraj rozpatrywał, jest niezmierniej wagi! Jaskrawe rzuca ona światło na stosunki szkół naszych, przekonując nas wśród bolesnych niestety okoliczności, jak słuszne i uzasadnione są żale nasze na dzisiejszy system szkolny, który tak charakterystycznie a trafnie czasu swego namiętnował w sejmie pruskim p. dr. Niegolewski. Wołamy od lat przeszło dziesięć, że dzisiejszy system w szkole ubezwładnia i mitręży umysłowo i fizycznie dzieci, żalimy się, że nauczyciele kijem w głowę wbijają dzieciom niemoczną! Wczorajszy proces publiczny smutny roztoczył przed publicznością obraz stosunków pruskiego systemu szkolnego w szkołach naszych, przekonując, że żale i skargi nasze zupełnie są uzasadnione: dzieci mitrężają duchowo, cierpią cielesnie, a nierozważni nauczyciele w najwzajemniejszym znaczeniu tego wyrazu — kijem sobie pomagają, wbijając dzieciom polskim niemoczną w głowę. Przekonamy się o tem wszystkim z opisu przebiegu wczorajszego rozpatrywania tej bolesnej sprawy kryminalnej.

W kwietniu r. z. sprowadził się do Łowencina komornik Wojciech Antkowiak. Magdalenę, córkę swoją dwunastoletnią, zameldował niezwłocznie do szkoły w Łowencinie, gdzie od wielu lat jest nauczycielem pan Wiktor Dobkowiec. Sumienny ten urzędnik żył z gminą przez całe lata w najlepszej harmonii; ostatni dopiero lat dziesięć sprowadził mu na stare lata ciężkie kłopoty — ogólnie żalono się na niego, że

„bardzo bije dzieci.“ Wykazało się wczoraj jasno, że gmina miała zupełnie uzasadniony żal do nauczyciela, który za niemieckie czytanie surowo a nierozważnie dzieci karał. Przebrała się atoli miarka, jak wszystko na świecie, tak i to bicie dzieci wzięło koniec. Pan Dobkiewicz, stawiając do dzieci polskich, wymagane zresztą od instrukcyi i planu nauk, zbyt wygórowane pretensye, żądał, aby Magdosa Antkowiak, córka Wojciecha, czytała po niemiecku, jak wymaga instrukcyja p. Luxa i król. rejencyi. Polskie to dziecko nie mogło sobie dać rady z niemiezczyzną, więc nauczyciel pomagał mu kijem, bijąc po plecach, po rękach, a co najgorsza, po głowie! Tak był przez cały czas nauki w półroczu latowym, był i na początku listopada r. z., aż dziewczę pobiło 6 listopada r. z. przyszło do domu, narzekało na głowę, położyło się w łóżko, przez kilka dni gwałtowna tropiła się gorączka, poki 23 listopada Bogu ducha nie oddało! Hałas powstał w gminie; przekleństwa i złorzeczenia miotano na nauczyciela, którego przecież, chociażby był winien śmierci tego dziecka, tak znów bezwzględnie potępiać nie można. Żle on rozumiał swoje gorliwość! Za radą nieprzyjaciół nauczyciela doniesiono prokuratorowi o tym wypadku śmierci; sąd nakazał seceya trupa, a ta wypadła tak bardzo na niekorzyść p. Dobkowicza, że wytoczono mu śledztwo o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. Król. rejencya zawiesiła nauczyciela w urzędowaniu; pasmo smutnych dni i bezsensownych noczy z każdą chwilą się przedłużało; w marcu r. b. aresztowano tego starca, steranego pracą i zgrzyzionego smutkiem. Za staraniem obrońcy, p. dr. Lewińskiego, został p. Dobkiewicz po kilku tygodniach wypuszczony z więzienia śledczego, a wczoraj w gronie przyjaciół, towarzyszy życia i kilku kolegów przybył do Poznania, aby zasiąść na ławie podsądnej.

Zeznania świadków były bardzo obciążające p. Dobkowicza. Ojciec s. p. Magdaleny zeznał to co już wyżej streściliśmy; dziecko przez całe zeszlizoczone lato prosiło rodziców, aby je odebrali ze szkoły i oddali do Swarzędza, bo „nauczyciel bardzo bije za niemieckie czytanie.“ „Moje dziecko, co my ci możemy pomóc, odpowiadali ojciec i macocha, w Swarzędzu trzeba by osobno szkolne płacić, a my tego nie możemy.“ Chodziła więc Magdosa do łowenińskiej szkoły, aż pewnego popołudnia, 6 listopada roku zeszłego powróciwszy do domu, pokazywała znów z płaczem matce ręce nabrzmiałe od bicia i narzekała na ból głowy. Ojciec, powróciwszy około godz. 7 wieczorem od roboty, zastał Magdosię w łóżku z głową niezmiernie rozpaloną. Niebawem gorączka owładnęła całe ciało i już nie ustąpiła aż do śmierci dziecka. Na zapytanie ojca, stawione do chorób córki, czy ją nauczyciel znowu bił po głowie, dało dziecko potakującą odpowiedź. Prosiło ono ojca i matki przybrać, aby nie chodzili do nauczyciela z omdelowaniem, że jest chorem z pobicia, boby później jeszcze więcej było bite.

Dnia 11 listopada był ślub starszej córki Antkowiaka. Chciano przypisać przyczynę niebezpiecznego rozehorowania Magdaleny tej okoliczności, że zgłęb godowników, muzyka i tańce rozstrajaly jej nerwy. Tymczasem wykazało się, że w izbie Antkowiaka było tylko pojęzyczne, które trwało najdłużej trzy kwadransy lub godzinę, a tańce odbyły się w trzeciej izbie przyjaciela Antkowiaka.

Być może, że macocha zbyt bezwzględnie obchodziła się z Magdalena, bila ją i śmierć jej spowodowała? Ale i ten domysł upadł, bo druga żona Antkowiaka, a macocha sześciorga żyjących dzieci, jest wzorem pieczołowitości macierzyńskiej, a Magdosię bardzo kochała.

Twierdzono, jakoby Magdosa zbyt żywo się bawiła z dziećmi, padła była, i że zjadł choroba powstać mogła, — ale i tego przypuszczenia nie można było dowodami poprzeć.

Następnie przystępuje sąd do wysłuchania Maryanny Antkowiakówny, która potwierdziła zeznania swego męża Wojciecha, i uzupełniła je uwagą, iż Magdosa, ile razy przyszła ze szkoły, zawsze płakała na nauczyciela, że ją bił za niemieckie czytanie, i że często pokazywała jej ręce, mówiąc że łzami w oczach: „Niechno matka patrzy, jakie to mam ręce, tak mnie znów pobił, że nie umiała przyciskać (akcentować).“ Oglądałam te ręce, powiada matka przed sądem, i serce mi się z żalu krajało.

Po wysłuchaniu Maryanny Antkowiakówny,

Z męczeńskich dziejów Kościoła rzymskiego na Litwie, Zmndzi, Rusi i w Cesarstwie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 96.)

W dekanacie Kobryńskim w roku 1863 było parafii 8: do roku 1870 zniesiono 6, pozostawiono więc dwie: Kobryń 3210 parafian i Janów 1097 parafian, razem tedy dzisiejszy dekanat kobryński ma parafian 4307, gdy przed laty 20 miał 5905 dusz, co w przecięciu na jedną parafię przypadało 738 dusz, choć i bywało po 250. Z takiej małowudnej parafii, to mógłby każdy przypuścić, niepodobniostwo było się utrzymać proboszczowi i rząd rosyjski słuszenie postąpić, znosząc takie parafie. Takby się zdawało, ale tylko z pozoru, gdyż każde probostwo, choć tak małowudne, było dostatanie przez fundatorów i późniejszych dobrodziejów opatrzone. I rzadka to na Litwie parafia, choćby tak małowudna, aby obok dziesięciu, słuszenie kościółowi przypadających, nie miała folwarku, lasu, jakich służebności na dobrach do parafii należących zapisanych. Dla tego kasata choćby takich, nie mających 300 dusz parafii, jest niezmiernie, jak tylko grabieżą majątku kościelnego z jednej strony, poniżaniem kościoła i tepieniem bezgranicznym żywiołu polskiego z drugiej. Pomimo kasaty tylu parafii, pomimo zagrabienia tylu milionów rubli majątku kościelnego, który choćby tylko trzechprocentową stopą procentową, mógłby pozostałym nawet najlichnym parafiom dla ich proboszczów po 500 rubli rocznych pensy zapewnić, tymczasem pensyją taką zaledwie dziekanat pobiera, zwykli zaś księża selscy od 150 do 300 rubli rocznie. Jak tu z tego wyżyć? Jak ksiądz na taką parafię wysłany, gdy jest zwykłym człowiekiem, bez wyższego ducha poświęcenia i zaparcia się, nie ma być zdrożnym, echowym grosza i ujmą swego stanu a z krzywdą biednego, gdy go do tego popycha dziurawy dach jego plebanijki, grożące przywaleniem go ścianą jego mieszkania? A przecież

przystąpił sąd do badania dzieci szkolnych. Zarzucono im, że namówione! Prezes do każdego z nich stawia a priori pytanie w tym duchu, i odbiera odpowiedź, że „namawiali się,“ aby prawde zeznać. Po wysłuchaniu dziecka jedenastoletniego, Emilii Kaźmierskiej, ewangeliczki, konstatuje obrońca, że podług listy szkolnej dziecko to, które twierdzi, iż szło 6 listopada z Magdosią do domu i słyszało, jak ona na ból głowy narzekała, nie było dnia tego w szkole. Emilia i niektóre inne dzieci twierdzą, że Magdosa była dnia tego w szkole. Wszystkie dzieci zgodnie zeznawały, że pan nauczyciel bardzo bił za czytanie niemieckie po rękach, plecach i po głowie. Niektóre z nich też dostały to pamiętne, żeby wiedziały, że trzeba się uczyć po niemiecku.

Czterech lekarzy siedzieli przez cały czas rozpatrywania tej niezwykłej sprawy, aby wystąpić z opinią jako znawcy. Po wysłuchaniu dzieci szkolnych przerywa prezes badanie dalszych świadków i przystępuje do zażądania opinii od pp. lekarzy.

P. dr. Kunicz z Swarzędza oświadcza, że 15 listopada r. z. został przywołany z pomocą lekarską do loża boleści zmarłej Magdaleny. Rodzice powieździeli mu, że nauczyciel pobił Magdalena, ale p. dr. K. nie skonstatował żadnych znaków zewnętrznych, któreby z bicia pochodziły. Leczył dziecko to na zapalenie mózgu.

Pp. dr. Hirschberg i Schoenke (z Poznania) odbyli seceya trupa. Pierwszy oświadcza, że około prawego ucha znalazł małe znaki, jakoby świadczące, że kiedyś było tu ciało nadwężone.

Przyczyny choroby i śmierci w tym wypadku mogły być zewnętrzne i wewnętrzne, pewni atoli wewnętrzne. Mózg dziecka tak młodego, trzymany w ustawicznym nateżeniu nauką języka obcej narodowości, rozdrażnia się; dziecko takie jest w nienormalnym stanie umysłowym. Lęka się ono ciągle, jak było w tym wypadku, aby nie odebrało kary. Do tego wewnętrznego rozstroju potrzeba było tylko choćby lekkiego zewnętrznego wpływu, aby wywołać chorobę mózgową, zapalenie błony mózgowej. (No! co na to powiedzą przyjaciele Normalwörtermethode, Schlimbachów, Fechnerów, Engeliów i innych absurdów pedagogicznych w szkołach naszych, męczących dzieci polskie?)

Pan dr. Schoenke przyłączył się do seceyjnych spostrzeżeń swego kolegi.

Pan radca zdrowia dr. Kaczorowski nie jest tego zdania, aby choroba Magdaleny mogła pochodzić z pobicia; choroba ta jest epidemiczną, obecnie panuje w Komornikach, a jednym z symptomatów jej jest stężenie karku.

Te opinie lekarskie spowodowały tak król. prokuratora, jako też obronę do stawienia wniosku o odroczenie sprawy w celu zasięgnięcia zdania kolegium lekarskiego. Sąd przychylił się do tych wniosków. — Podsądny p. Dobkiewicz wyszedł z po za kraty podsądnych, udając się ku domowi, zjadł za kilka tygodni lub może miesięcy powróci, aby znowu zasiąść na ławie podsądnych i oczekiwać dalszego losu, mającego decydować o jego przyszłości do zgonu. Żyćmy temu starcowi pomyślnego rozwiązania tej bolesnej sprawy, która oby nie pozostała bez nauki dla jego kolegów, sądzących nierozważnie, że sześćście i zbawienie dziecka polskiego polega na kilkudziesięciu wokabulach niemieckich, wbitych, choćby kijem, w głowę dziecęcą! Bolesnym nader musi być uczucie nauczyciela, słuchającego, jak dzieci jego szkolne świadczą przeciw niemu. Głęboko ranić go musi, gdy widzi i słyszy, jak tłumacz sądowy prawie w usta kładzie świadkom formę wyrażenia, którą należałoby świadkowi uszanować wiek i stanowisko podsądnego, pytając: Czy pan nauczyciel? Co pan nauczyciel? itp., a świadek mimo to instynktowo odpowiada z widocznym wstrętem: „On bił, on zemia nie zaprzysiężony, ja mu o tym doniosłem itp.“ Takie to owoce sprzątnął nauczyciel p. Dobkiewicz po kilkudziesięcioletniej sumienniej pracy nad umoralnieniem ludu. Czyja w tym wina? Czy wyłącznie nauczyciela?

„Polit. Correspondenz“ o encyklice Leona XIII.

Dzienniki antichrześcijańskie jak wiedeńska „Neue fr. Presse“, lub brukselska „Independance belge“ poda-

rząd ten, choć zabrał wszystkie fundusze, nietylko nie podjęło naprawy kościoła i plebanii, ale nawet z wielką trudnością samym parafianom naprawiać zaledwie pozwala. A parafian katolickich do roku ubiegłego zniewalał do płacenia dziesięcin i wypełniania robót w polu prawosławnym cerkwiom w katolickiej parafii istniejącym! Ze zaś parafie nasze były dostatanie uposażone, to okoliczność tę stwierdza fakt, że nawet przy tak małej parafii, jak Braszewice w tymże dekanacie, mającej w roku 1863 zaledwie 506 dusz, obok proboszcza był wikary, i żaden z nich głodu nie marł. — Te kilka bolesnych słów, zbaczających od przedmiotu, wywołało niesłychane zżecanie się nad słabymi w tym dekanacie, w którym z ośmiu parafii, do roku 1865 istniejących, zostało tylko dwie. Ale kończymy okropną litanię męczeństwa i zagłady Kościoła i Polski na Litwie przez cara białego i jego satrapów, z nieublaganą konsekwencją dokonywanych. Skasowano następnie parafie: Horodec czyli Horodziec 623 parafian, oraz kaplice w Antopolu, Korsunach i Hosku. Proboszczem w roku 1863 był ksiądz Aleksander Giedrojd, członek rodziny od wieków Kościołowi służącej. Czas powstania kościoła, oraz wielkość jego uposażenia nie są mi znane; musiało jednak probostwo być donosnym, pomimo szeszupłej liczby parafian, skoro potomek tak zasłużonej rodziny na niem przeżywał. W roku 1654 zniewiezony przez Szwedów do szesztu, a już wtedy należał do starych świątyń. — Braszewice 506 parafian. Proboszczem w roku 1863 był tu ks. Franciszek Jezierski, wikarym ks. Maciej Brodowicz. Kaplice były w Zakozielach, Ludwinowie i Lachowiczach. Ze była dobrze uposażona, to zdaje się stwierdzać Bialiński, mówiąc o Antopolu, że były one wraz z Antopolem i Turokaniami własnością Bystrych, potem Giedrojów, od których nabył je ks. Protasiewicz, Biskup wileński, wraz z majątkością Borodziec od Kiejgajów, podzaszatego litew. w roku 1554 i parafią tę łącznie z temi dobrami nadał kapitulie wileńskiej. Tak w Antopolu jak i w Turokanach były klasztory Bazyljanów. Kościół w Braszewiczach wystawili Paweł i Agata Dymczy w roku 1645. — Parafia Bezdzież 249 parafian, proboszczem w roku 1863 był Kazmir

wały tendencyjne sfalszowaną [treść ostatniej] encykliki Ojca św. licząc na łatwości czytelników, że aktu tego w całej nieodczytują roziągłości — inne atoli organa różnej barwy wstrzymując się z ocenieniem tego aktu Stolicy św. — wyrażaly przekonanie, jak doniosłym może być w tej chwili głos Ojca św., odnoszący się do niebezpieczeństw zagrażających społeczeństwu i państwow. Półurzędowa „Polit. Corr.“ podaje uwagi nadstane z Rzymu a pełne znaczenia, które tu powtarzamy jako ważny symptomat usposobień w obec powagi papiewsta.

Obecne stanowisko — pismo „Polit. Corr.“ — i liczne oświadczenia różnemi mężów stanu europejskich zgodnie z objawami i doniesieniami dzienników wszelkiej barwy, pozwalają na pewne wnosić, że polityka europejska zwraca się na tory konserwatywne. Zdaje się, że rządy i panujący doszli do tego przekonania, że dotychczasowe podstawy nowszej polityki nie dają wystarczającej rękoini bezpieczeństwa dla państwa. Zwłaszcza zaś wystąpiły w ostatnich czasach tendencyje przewrotu i szalone zasady negacyi, które nawet patrzących w przyszłość z nieprzeziornym optymizmem zatrwożyć mogą przewidywaniem w bliskiej przyszłości wstrząśnienia całego porządku polityczno-socjalnego a nie da się przewidzieć, jakie podobna katastrofa przybrać może rozmiary i sprowadzić następstwa. W obec tych objawów postawiono sobie w poważnych kołach pytanie, czyby to nie było na czasie i zbawieniem zatrzymać na czas niebezpieczny prąd, zanim szal socjalistyczny, będący gorączką dzisiejszego społeczeństwa, nie przybierze groźniejszych rozmiarów i zachwieje podstawami państwa. Odpowiedzią na to pytanie było zbliżenie ku sobie tych mocarstw, które w wyższym niż inne stopniu przedstawiają pierwiastek władzy. Czas okazał, jakie skutki odniesie to moralne rządów zjednoczenie i czy ma warunki wewnętrzne trwałości. Byłoby bowiem zgnębą lekomyślnością unosić się w takiej kwestyi lekceważeniem. Pewnem jest tylko, że wtedy dzieło to mocarstw szesześciem uwiezione zostanie skutkiem, jeśli dadzą się one kierować odwiecznymi zasadami, których najwierniejszym obrońcą i powołanym reprezentantem jest po wszystkie czasy Stolica Apostolska.

W najbliższych dniach ogłoszona zostanie encyklika papieska dająca wymowne świadectwo mądrości, jaką Stolica św. się kieruje. Dostojny Namiestnik Kościoła, który dziś w tak wzniosły sposób kieruje jego losami, na wzór doświadczonego lekarza przykłada palec na ranę, trapiącą socyalne ciało Europy i wskazuje środki, które zapewniają spieszne i radykalne wyzdrowienie. Jeśli mocarstwa są ożywione szczerą chęcią, aby dobro i porządek w Europie zwyciężyły, nadejdy przyjmą gorąco słowa Papieża i uznają, że wzniosły cel, który jest przedmiotem ich starań, da się osiągnąć tylko za bezpośrednim udziałem papiewsta. Czas już najwyższy, aby wszystkie rządy przejęły się przekonaniem, że Kościół katolicki i jego Naczelnicy Zwierzchnicy nie są w społeczeństwie wrogo usposobione dla władzy państwowej, ale przeciwnie są jedyną silną tą władzą podpora.

Znaczenie Stolicy świętej u rządów europejskich w ostatnich czasach wzrosło. Liczba reprezentantów mocarstw przy Papieżu, zamiast tak jak wielu tego pragnęło, aby się zmniejszyła, wzrosła. I tak w ostatnich czasach zawiązały się zerwane od wielu lat stosunki dyplomatyczne z Prusami — a jedna z znacniejszych republik południowej Ameryki, która dotąd nigdy nie miała bezpośrednich stosunków z kuryą rzymską, wysłała świeżo przedstawiciela. Coraz bardziej uznana bywa ta wielka prawda, że Stolica św. stanowi najwyższą powagę nie tylko w rzeczach religii, ale także i w sprawach politycznych i to w sposób bardzo doniosły.

Pośród licznych oznak znamionujących stanowiący zwrot po stronie rządów konserwatywnych — pisze dalej korespondent — tém boleśniej koła watykańskie dotknięte są postępowaniem rządu rosyjskiego w obec pozostającą pod jego panowaniem ludności polskiej. Niedawno doniesiono o ukazie w sprawie używania w służbie bożej języka rosyjskiego. Jeśli polecenie to odnosi się do obrządków kościelnych, musi pozostać bez skutku, gdyż Polacy należą do obrządku łacińskiego, a na tym punkcie Kościół nie może być pominięty. Przeciwi używaniu zaś języka rosyjskiego w kazaniach przemawiają dwa główne względy: najprzód nie można zmusić pobożnych do słuchania kazań w niezrozumiałym dla nich języku, powtóre, nie godzi się zmuszać bez żadnego powodu całego narodu, aby wyrzekł się swój ojczystej mowy.

Narbutt. Liber beneficiorum czyli inwentarz kościelny i dobr dyceyji wileńskiej, niedrukowany, podaje że Bezdzież już za Biskupa Jakóba Plichy (1398 do 1407) była filią parafii Trockiej, kościół drewniany zbudowany i uposażony przez plebanów trockich, za naszych dopiero dni (1850) stanął kościół murywany ze składek ludu. Od roku 1870 cerkiew. — Zbiróhi, 408 parafian, kaplica w Nowosadach. Kościół w Zbiróbach fundowała i w fundusz dostatanie opatrzyła Zofia z Sapiehów Hajkowa, podkomorzyna brzeska za Biskupa Eustachego Wołłowicza (1616—1630). — Dywin albo Dziwin — 389 parafian, — kościół drewniany fundowali i uposażyli królowie polscy Jan Kazimierz i Michał Wiszniowiecki. (Patr. Konst. Sejm. Vol. Legum T. III. str. 421). — Krupczyce z kaplicą w Oziatkach, w r. 1863. — 650 parafian. — Kościół drewniany, przy murywanym klasztorze Karmelitów, których tu fundował Andrzej Leopold Ossowski, na pamięć zwycięstwa pod Wiedniem w r. 1683. Klasztor zniesiony w r. 1832 — kościół zaś i parafia w r. 1866. — Wszystkie tu wymienione kościoły zamieniono na cerkwie. Dekanat Brzeski miał w r. 1863, — 11 parafii i 9000 dusz, obecnie już tylko 3 parafie i 10220 dusz, skasowano zatem 8 parafii. Zanim je wyliczę, wspomnę mimochodem, że po r. 1831 stolica dekanatu — Brzeskie, zostawszy fortecą, uległa ogromnej zmianie, cała bowiem najstarsza jej dzielnica, Starem Miastem zwana, została zniesioną i pod mury forteczne zająta. — Mieszczanie przenieśli się na przedmieście Kobryńskie i tu powstało nowe miasto, a w niem ze świątyń tylko cerkwie. — Przy burzeniu miasta uległy zniszczeniu: kościół Bernardynów i Bernardynek, — oba zamienione na korpus katedrów, — klasztor Augustyanów, — na komitet fortecznych inżynierów, — Trynitarze na dom wojenno roboczej roty, — Brygiti na roty arestanckie; kolegium Jezyckie na mieszkanie komendanta fortecy, — Bazylian na koszary artylerji i cerkiew; Para w pobliżu murów jezuitów stojąca zupełnie z ziemią zrównana. Jako ślad dawniej świątyni życia katolickiego, pozostał kościół Dominikanów, jedyny obecnie w Brzesku, przy którym mieści się parafia. — Po roku zaś 1863

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 kwietnia.

Po unieważnieniu nareszcie wyboru posła barona Lynckera przez Izbę deputowanych, rozpoczęła się w parlamencie rozprawy o prawie dotyczącym opieki nad wdowami i dziećmi wojskowymi i marynarzy Rzeszy. Narada była bardzo krótką, a projekt oddano tej samej komisji, której dnia poprzedniego powierzono prawo o pensjonowaniu.

Po niej nastąpiła druga narada nad projektem zmian prawa o kasach z zapisanych, podjęto ją tam, gdzie ją przed kilku dniami przeważnie należało, ponieważ członkowie parlamentu nie zbrali w ilości kwalifikującej się do powzięcia prawomocnych uchwał. Dziś centrum i prawica w większej stawili się liczbie, aniżeli przed trzema dniami; była narada przewidywana 31 członków (t. j. stawiło się 31 członków ponad minimalną ilość 199, potrzebną do prawomocnych uchwał). Najważniejszym przedmiotem w materyalu oczekującym na zatwierdzenie był wniosek frakcyi zachowawczej (stawiony przez posła Hammersteina), który chciał na prawo zamienić przepis, aby „kierownicy w nich zebrań i zgromadzeń członków kas pomocniczych podlegali karze 300 marek, skoro dopuszczą dyskusję o sprawach publicznych, nie będących w bezpośrednim związku z organizacją albo zarządzeniem kas, albo skoro ję nie przeszkodzą w razie, gdzie ta dyskusja podpada pod paragraf prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach“.

Każdy widzi jak na dłoni polityczną doniosłość tego wniosku. Ma on zapobiedz politycznym i polityczno-socyalnym rozprawom członków stowarzyszeń pomocniczych. Sądźmy atoli, że prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach już zapewnia państwu dostatanie zasłone i opiekę, i że nie zachodzi potrzeba wzmocnienia dla członków kas pomocniczych jakiegosi prawa wyjątkowego, czyli nowego prawa socyalistycznego na mniejszą skalę. Krom tego takie rozporządzenie mogłoby zagrażać wielkiemu niebezpieczeństwem roziżniczy cechom, a mianowicie stowarzyszeniom czysto katolickim, które mogą się tylko konstruować pod hasłem członków kas pomocniczych, odkąd nie chciano zwalić odpowiedzialność za zamach Knllmanna. Dla tego też wszyscy członkowie centrum głosowali przeciw dodatkowi konserwatystów. Poseł Windhorst wprawdzie w rozprawach plenarnych za nim się ujął; ale tylko niektórzy z tego stronnictwa posłali jego śladem, tak że w końcu ten dodatek 100 głosami przeciw 130 upadł. Inne paragrafy wniosku po krótkiej dyskusji zatwierdzone zostały w myśl uchwał komisji; druga narada nad projektem się skończyła.

Z sejmiku pruskiego.

73 ciele 74te posiedzenie Izby posłów zajmowało się sprawozdaniem komisji wyborczej, dotyczącem wyboru posła barona Lynckera, jako reprezentanta okręgu wyborczego Węgoroborsko-Jeckiego. Sprawozdawca poseł Maisz wniósł: 1) o unieważnieniu wyboru barona Lynckera, 2) unieważnienie wyborów w stłkich prawyborów powiatu Węgoroborskiego, 3) wzmocnienie rządu: a) aby wytoczył śledztwo karne przeciw prawyborowi Steinmannowi za groźbę odebrania dr. Pauliniego miejsca lekarza zakładowego, jeśli nie będzie agitował w kierunku zachowawczym, b) aby pojętym wachmistra miejskiego do odpowiedzialności za nieprawne wpływanie na wybory.

Prawniczy wyboru p. Lynckera broni poseł Hahn, twierdząc, iż i po odciagnięciu wszystkich głosów namawia lub naciskiem uzyskano, jeszcze pozostanie taką większość, która prawność wyboru Lynckera niewątpliwie uczyni. Zmiany, które prezes Steinmann w tabeli wyborczej radcy ziemiańskiego poczynił, są bardzo maloznaczne. Inspektor wzięcia, p. Hartung, wszystkie zażalenia przeciw Steinmannowi za niestusne uznał.

Poseł Dirichlet widzi w faktach, w protestach podanych, aż nadto dowodów winy Steinmanna. Zeznanie dr. Polliniego i inspektora Hartunga, nie zdołają go z zarzutu oczyścić.

Minister Puttkamer oświadcza, że oczekuje wotum Izby. Zaszle nieregularności przyznaje. Landtag stanowią wprawdzie okręgi wyborcze, ale przełożone władze wyższe mają prawo kontroli i rektyfikacyi. List

skasowano w dekanacie następnie parafie: Czarna czyce 2052 parafian z kaplicą w Demianiczach. Kościół murywany fundował Mikołaj Krysztof Radziwiłł po powrocie z pielgrzymki do Ziemi S-tkiej, w r. 1583. Plebanowi wieś Omelin zapisał, 500 dukatów przebieg rocznego dająca. — Od r. 1867 cerkiew. — Stary parafia 5 kl. 415 dusz, — kościół fundowali dziekan Zygmunt i Barbara Stawsey w r. 1461 na dobrach swych: w dziesięcinie, służebnościach i 300 czerwonop złotych rocznej pensji, utrzymanie proboszcza zabierali. — Od r. 1867 cerkiew. — Wielanów z kaplicą w Klukowiczach — 446 parafian, — od r. 1867 cerkiew. — Mrozowice — 275 parafian, obecny cerkiew; Mielejczyce z kaplicami w Chlewiszczach, Nurcu i Polowcach — 246 parafian, — obecnie cerkiew; kościół Mielejczycki fundowała królowa Bona, kościół w r. 1554 przez dyssydantów z ziemią zrównany, a na jego miejscu, mieszkankie dla jednego z ich grona wybitniejszego starosty brzeskiego, z którego podwyższenia kościół zniszczono, wystawili. — Nie długo jednak, bo już przez syna tego starosty, nawróconego katolika, kościół murywany dostatanie uposażony, wystawiony został. — Wołczyn — 254 parafian. — Kościół zbudował drewniany i uposażył Aleksander Giedrojd wojewoda smoleński, — konsekrował zaś Biskup Abraham Wojna w r. 1639. — Gdy dobra Wołkowa używające tytułu hrabstwa, przeszły z czasem do Czartoryskich, a od nich drogą wiana dostały się kasztelanowi krakowskiemu Poniatowskiemu, ojcu Stanisława Augusta, tenże, w rocznicę urodzenia przyszłego króla w r. 1733 wystawił piękny w porządku rzymskim kościół, dopiero w lat 10, t. j. 1743 r. konsekrowany przez wezw. N. Trójcy, — Nawiedziana N. Panny i św. Stanisława Biskupa przez Biskupa łucko-brzeskiego ks. Franciszka Kobielskiego, — Bialiński nową erekcyę kościoła przyznaje Czartoryskim, myli się jednak, bo wizerzyty pasterskie Poniatowskiemu ją przyznają. — Wierzechowice z kaplicą w Rusiach — 238 parafian, filia z klasztorem Maryanów w Raśnie, założonym tu około r. 1684, — i kilku włościami uposażonym. Obecnie w obudwu cerkiew.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pisane przez p. Steinmanna do komisji wyborczej pochwalnie nie można, ale nie można mu także zarzucić agitacji wyborczej. Wobec obrazu s'osunków wschodniopruskich, danych przez Dirichleta, nadmienić należy, że jest tam kasta polityków, których jedynym celem utrzymania kolizji z rządem. Nie jest to przeto wielkim grzechem urzędników, jeśli takim postępowaniu silną stawia zapórę.

Posel Bismarck z Flatau oświadcza w imieniu konserwatystów, że w prezecie Steinmanna nie widzi żadnej winy. Zeznania świadków są niepewne, mgliste, w części nawet sprzeczne, a zatem mało wiarogodna.

Posel Rickert żąda dla tego właśnie śledztwa, ażeby się niewinność Steinmanna ujawniła. W postępowaniu prezesa widzi minister tylko uchybienie co do formy; zachodzi tu więc, bo formalne pogwałcenie prawa i obowiązku. Naducy zachodzi pełno i gdzieindziej przy wyborach. Obiecywy wyborcom ulgi w podatkach, każą się żywo krzątać urzędnikom, zabiegać żandarmom. Raz przeciwie trzeba koniec położyć systemowi Puttkamerowskiemu.

Posel Meyer z Arnswaldu prosi o przyjęcie wniosku konserwatystów, w którym ci proszą o zatwierdzenie prawności wyboru Lynckera i pociągnięcie do odpowiedzialności urzędników, którzy w tej sprawie przekroczyli swe atrybucje urzędowe.

Postanowiono zakończyć rozprawę. Rezultatem głosowania było: 1) uchwała, by wybór p. Lynckera uznać za nieważny, 2) wezwać rząd królewski, aby urzędników którzy w sprawie rzeczzonego wyboru dopuścili się przewinień, w sposób odpowiedni pociągnąć do odpowiedzialności.

KORRESPONDENCJE KORYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 19 kwietnia.

(Gospodarka Apuchtina w instytucji „Rodziny Maryi“ — Uciok wywołuje roszkwa — jest bezsilny.)

(—) Od lat 24 mieliśmy w Warszawie zakład Sióstr Rodziny Maryi nazywany, szkołą niższą żeńską, rodzaj wyższej ochrony, przytulku dziennego dla dzieci robotników pracą pozadomową zajętych, połączonego dla starszych wiekiem z nauką szycia i rozmaitych robót kobiecych. Szkoła ta, założona przy współudziale śp. księdza Biskupa Konstantego Łubieńskiego, przez J. Eks. ks. Arcybiskupa Feliksiego, jego funduszami ciągle wspierana, liczyła 800 uczennic w dwóch domach — przewodnictwem zakładu powierzył był ksiądz Arcybiskup Rosyance z Kurlandji rodem, katolizce, osobie wyższej rozumem i charakterem, wykształconej, natury do poświęcenia skłonnej i bardzo energicznej. Była ona niezdy w Petersburgu penitentką śp. ks. Biskupa Konstantego Łubieńskiego i przez tegoż do rzeczzonego zakładu upatrzona.

Instytucja rodziny Maryi, w duchu bożym prowadzona, cicho bez rozgłosu, bez jakiegokolwiek reklamy, przez wszystkich ludzi dobrej woli wspierana, kształciła przez naukę czytania, pisania, początkowych rachunków, katechizmu, historii świętej, setki dziewcząt na uczniwe, pracowite robotnice, na szwaczki, praczki, służące, kucharki. Ambicya przewodniczki i sióstr daleki nie sięgała i błogosławione były owoce ich pracy. Ołóż zakład ten nawiedzony został nieszczęśliwem, które w obec dotychczasowych rezultatów, jakie dawał, do głębi publicznych zaliczyć można. Zakład odwiedzić został przez pana kuratora Apuchtina — a wiadomo, że gdzie on a jego stąpi, tam życie ustaje — śmierć się zbliża. Wychodząc do zakładu p. Apuchtin zaczął p. ruku 10-letnią dziewczynkę, pierwszą, którą spotkał na podwórzu. Ta naturalnie odpowiedzieć mu nie umiała, bo go nie rozumiała. Dostatecznym to było do wyrzeczenia potępienia zakładu. Przełożona i siostry musiały wysłuchać admonicyi w brutalnych słowach wyrznięj, i odgrózek p. kuratora i wysłuchać ich w milczeniu, bo opozycja, odwolanie się do jakiegokolwiek bądź praw, do udzielonego przez rząd pozwolenia na zakład, do jakiegokolwiek bądź względów, w obec roznamiętnionego urzędnika kuratora nauki, którego przewodnią myślą, podstawą jego kariery, nie jest szczenie światła nauki, ale rufyfikacja, i który per fas i nefas do tego dąży, byloby szaleństwem. — Przełożona oceniając położenie rozumnie, powzięła natychmiast decyzja, nie pozostawienia losu zakładu w ręku kapryśnego humoru pana kuratora, umilkła, wydała rozporządzenie zamykające wstęp wszystkim uczniom eks-ternom, internat zaś ograniczyła na wykładzie nauk szycia i robót kobiecych. W ten sposób chwilowo burza zażęgnana została. Odwołanie się zaś do władz wyższych, u których liczyć można zawsze na mniej namiętne poglądy, jak u delegatów władzy do krajów podbitych, do narodu zienawidzonego, jak jest nasz naród, i zostaje zawsze przełożonej w odwrocie. Użyła ona tego środka bezwzględnie nie omieszka, a nie stona jej w podejrzeniu szowinizmu narodowego polskiego, wychowana w atmosferze petersburskiej, obeznana z nią, mająca wpływowe stōunki, liczy, że jęj przedstawienie wstęp życiowy uzyska. Trudno sobie wyobrazić, jakie decyzya, zamykająca wstęp przeszło 700 dzieciom do zakładu, wywołała wzburzenie pomiędzy ludem Warszawy. Rozsiane zostało na nowo ziarno niechęci ku rządowi, i to w najniższych klasach ludu warszawskiego, a ta nielogiczność postępowania rządu daje nam nowy dowód, że Bóg chwilowo tylko powierzył władzę nad narodem naszym w ręce rosyjskie. Rząd zaslepiiony akademicznymi wywodami systematu rufyfikacyi, depce najżywniejszy interes ludu, tego samego ludu, na którym w celach rozbrojenia klas wyższych, to jest szlarchy i mieszczań, przechodzących coraz silniej do obozu szlacheckiego, opierał się zamierzał. Tego ziarna niechęci prostego ludu warszawskiego, coraz więcej liczebnie się wzmagającego i oddziaływającego na cały średni stan, po wszystkich miastach Królestwa i prowincyi, do zakładu dawniej Polski należących, rząd rosyjski postępowaniem swoim wypełnić nie jest w stanie, i wzmagać się ono będzie, a ani stan szlachecki, ani mieszczański wykształcenia wpływu w duchu walki z żywiołem rosyjskim wywierać na lud nie potrzebują; przeciwnie klasy te społeczeństwa naszego zawsze będą pod wpływem i kontrolą ludu prostego, który z jednej strony słucha chętnie głosu klas wyższych, ale z drugiej strony w żadnym może kraje nie jest tak, jak nim jest u nas, nieublaganym sędzią swych starszych braci, skoro zboczą z kierunku narodowego.

Te i tēm podobne uwagi przychodzą na myśl na widok rządowych środków i srodeczków przy zawiadywaniu tym krajem. „Dziennik Warszawski“ co do tych moich uwag nie będzie mógł „Kuryerowi Poznańskiemu“ zrobić zarzutu szowinizmu polskiego i niezajomości stōsunków miejscowych, czemu się on od niejakiego czasu bawić lubi, bo najzimniej zapatrujący się na stō-

sunki krajowe przyznać musi, że niechęć ludu miejskiego ku Rosji, a po części już i ludu wiejskiego, coraz bardziej się wzmagają, a zamykanie szkółek, przymus do wykładu w języku rosyjskim, brak odpowiednich zakładów naukowych, niemoc sądownictwa, kradzieże, morderstwa w zastraszający sposób się wzmagające, wiele się do tego przyczyniają.

Sprawdzenie trupy aktorów rosyjskich do Warszawy, subwencjonowanie jęj, nacisk na młodzież gimnazjalną, aby na rosyjski teatr uczęszczała, jest także jednym ze srodeczków przez rząd obmyślanych celem rufyfikacyi. Gazety galicyjskie rozpisaly się o tēm obszernie, ja dotychczas w korespondencyi mojej o tēm nie wspominałem, niebezpieczeństwa bowiem nie upatruję. Wykształcenie dobrego smaku publiczności warszawskiej, nawet w niższych sferach, jest na tym stopniu, że porównanie artystów dramatycznych rosyjskich z naszymi, na korzyść pierwszych nie wypadnie. Wykształcenie zaś umysłowe i moralne tējże publiczności lekceważąc naturalnie będzie strawę podawaną nam w sztukach z tła rosyjskiego życia, rosyjskiego wykształcenia i wreszcie z rosyjskich stōsunków wysnutych.

Lwów, 24 kwietnia.

(Listy wyborców — Rozruchy w Tarnopolu. — Walne zebranie galicyjskiej kasy oszczędności. — „Na piwo“ dla Naumowicza z Moskwy.)

(a) W magistracie pracują już od kilku dni nad zestawieniem listy wyborców, chociaż termin wyborów w miejsce p. Zacharyewicza nie został jeszcze ogłoszony. Podobno pan Z. oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie wyboru.

W Tarnopolu zaszły w tych dniach rozruchy, spowodowane głównie przez żydów. Tamtejszy urząd gminy nakazał, aby ludność w myśl obowiązującej ustawy drogowej ponosiła ciężary ustawa nałożone, t. j. aby dawała 6 dni robocizny, albo odpowiednią kwotę pieniężną w urzędzie gminnym składała. To się nie podobało żydom tarnopolskim, którzy od poniedziałku zaczęli się gromadzić przed pomieszczeniem poszczególnych radnych, wykrzykując i wybijając im szyby. We wtorek rozruchy te się powtórzyły, a policja i żandarmerya nie zdołała tłumów zniewolić do rozejścia się — nie pomogły także przemówienia posła na sejm krajowy Maxa i innych osób. Okrzyki „abe“ i „hopaj“ ustawicznie daly się słyszeć aż do późnej nocy. — W srode zrana miało się stawić stōsownie do wezwania magistratu 60 osób celem skutecznego naprawy dróg gminnych. Zamiast nich zgromadził się tłum pospółstwa, który wykrzykując, pisząc i wrzeszcząc, zaczął rzucić kamieniami na żandarmeryę i na komisarza starostwa, p. Zawadzkiego, pocēm podążył do mieszkania burmistrza, p. dr. Leona Koźmińskiego, któremu już poprzednio przed paru dniami usiłowa- no wyłamać bramę wchodową i wytyczono okna. Przedewszystkiem żądał tłum od niego uwolnienia uwięzionego podczas ekscesów dnia poprzedniego, a osadzonego w więzieniu sądownym, żyda Jawora. Burmistrz ulegając presyi, udał się osobiście do sądu, ale nie uzyskał uwolnienia uwięzionego. Tłum usłyszałszy to z ust burmistrza, nie pozwolił mu wyjść z gmachu sądownego, który trzymano przez dwie godziny formalnie w oblężeniu. Nie ustąpiono nawet po perswazyach starosty, osobiście przybyłego na miejsce rozruchów, a nawet rzucano kamieniami na żandarmeryę, gdy ta chciała przystąpić do aresztowania przywódców. Zarekwirowano więc wojsko. Jedną kompanią 80 pułku z nabiją bronią i najeżonemi bagnietami, oraz półszwadronu dragonów 10 pułku z dobytymi pałaszami, poczęły oczyszczać place przed gmachem sądownym i gminnym. Kilku głównych podęgających, którzy mimo zawiadania do rozejścia się nie chcieli ustąpić z placu, aresztowała żandarmerya wśród gradu kamieni. Skutkiem tego jeden z żandarmów, któremu się dostało kilka silnych razów od kamieni, strzelił w tłum i zranił dość ciężko piekarczyka żydowskiego. Teraz dopiero na widok krwi pierzchnął tłum. Aresztowanych odstawiono do sądu, a patrolo wojskowe przebiegają miastem, utrzymując porządek.

Blizszych szczegółów jeszcze brak; mówią atoli, że rozruchami temi kierowała jakaś ukryta ręka, aby obecną radę zdyskredytować a przy najbliższych wyborach wybrać inną.

Dziś odbyło się walne zebranie członków galicyjskiej kasy oszczędności pod przewodnictwem hr. Russockiego. Z czystego zysku, wynoszącego 85,891 złr. 79 cent., przeznaczono po kilku odciążeniach 60,000 złr. na cele dobra publicznego, pomiędzy innymi otrzymała tutejsze Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincenego à Paulo 200 złr. Zakład św. Kazimira w Paryżu 200 złr. Kilka zgromadzeń klasztornych po 300, 200 i 100 złr. Ks. Kalinka dla ubogich uczniów w internacie ruskim 200 złr. Towarzystwo Oświaty Ludowej 200 złr. itd. itd. Zgromadzenie po udzieleniu dyrekeji pokwitowania, oraz oddania czi zmarłym członkom, przystąpiło do wyborów. Zastępcą prezesa wybrany został profesor dr. Małeki, zastępcą dyrektora dr. Emanuel Rofiński, syndykem dr. Karol May.

Hospodyn Iwan Naumowicz ogłasza w „Stowie“ podziękowanie episkopowi odeskemu Nikoforowi, za przesłane sobie 50 rubli „na piwo“.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zbrodnia. „Kijewlaninowi“ donoszą, że w gubernii kijowskiej jeden z księży katolickich, zajmujący znaczne stanowisko, bawi się rozpowszechnianiem kalendarzy warszawskich. Na Boże Narodzenie rozesał razem z opłatkami znaczną ich liczbę za pośrednictwem organistów. Nierozsprzedaną część ich wsuwa teraz swoim parafianom. „Kijewlanin“ jest tēm wiele oburzony!

NIEMCY.

* Berlin, 25 kwietnia. Cesarz potwierdził wkrzeszenie rady stanu w głównych zarysach. Prace około wykonania tego projektu już się rozpoczęły. Niektóre organa prasy zaprzeczały, iż zasięgnięto w tej sprawie rady Simsona, prezesa trybunału rzeszy. Owoż „Nat. Lib. Corr.“ zaręcza, że p. Simson na posłuchaniu wręczył cesarzowi na piśmie swoje zdanie prawnicze o tēj instytucyi, i że to zdanie z projektem ks. Bismarcka jest zgodne. O kompetencyi nowęj rady stanu nie jeszcze nie wiemy.

— Na wczorajszym posiedzeniu rady zwiąskowej uchwalono, że począwszy od 1 maja r. b. przepisane w §§ 30 i 31 w prawie o podatku tabacznym wynagrodzenia wywozowe mają wejść w powszechne użycie. Tak tēj przeszedł wniosek lewicy, przeciw któremu ks. Bismarck podniósł znane zarzuty. — W biurze komisji strejkujących stolarzy dziś żywe pulsowało życie. Doniesiono o za-

wieszeniu roboty w wielu zakładach ale równocześnie i o przyznaniu w innych podwyższenia płacy. Strejkujących liczba wynosi 2000, ale i takich, co po przyznaniu wyższej płacy pracować nie przestali, jest przeszło 2000. Kilku właścicieli fabryk jeszcze się waha. Według obliczeń „Berl. Volksblattu“ zrodzono się całkowicie na żądanie w 209 warsztatach obejmujących około 1800 czeladzi, w 167 całkowicie albo w części odmowną dano odpowiedź, tak, iż w nich zawieszono pracę i około 1500 czeladzi próżnuje. — 19 b. m. umarł w Paryżu nad Elbą baron Ploto o dziedziczny podkomorzy księstwa Mazdeburskiego, członek izby panów.

— W Wrocławiu mianowano kanonikiem katedralnym K. Seltmanna, dotychczasowego plebana w Ecerswalde.

— „Nord. Allg. Ztg.“ donosi, że kanclerz od kilku dni z powodu zaniebierania nie wychodzi i dla tego tēż nie może mieć udziału w posiedzeniach parlamentu. Sloty i niepogody dni ostatnich wywarły na zdrowie wyższych urzędników wpływ szkodliwy; sekretarz i podsekretarz stanu zachorowali; ostatni nawet w celu odzyskania nadwężonego zdrowia musiał prosić o urlop, gdy tymczasem kanclerz i sekretarz stanu w swych mieszkaniach nie przestają załatwiać spraw bieżących. Wielkie brzemie zajęć dźwiga na swych barkach dyrektor ministerstwa spraw zewnętrznych, p. Bajanowski, który niestety także się pasuje z chorobą.

— Z Monasteru piszą pod datą 23 kwietnia, że ostatni kanonik przy katedrze udzielony został zwyczajnemu prof. prawa kościelnego w tamtejszej akademii, dr. obojga praw i teologii ks. Hartmannowi. Dotąd przeto wszystkie dygnitarstwa i kanonikaty katedralne są obsadzone.

— Mularze w Osnabrücku żądający zmniejszenia czasu pracy do godzin 10, a podwyższenia płacy do 27—30 fen. za godzinę, odmowną odebrali odpowiedź. Pracodawcy upierają się przy jedenastu godzinach i nie chcą płać więcej jak 25—28 fen. za godzinę. Czeladnicy nie chcą odstąpić od swych żądań, wybrali komisja, którą z zadaniem ma być załatwienie sprawy w przeciegu trzech dni. — Kolegia miejskie w Norden odrzuciły tymczasowo projekt założenia kolei konnej z dworca w Norden do Norddeichu. Emden otrzyma kolej konna. Z robotą już się żywo krzątaj; zapewne i Leer taką koleję otrzyma. Kolegia miejskie w Aurich ofiarowały prof. dr. Frerichsowi, pochodzącemu z tego miasta, z okazji jego 25-letniego jubileuszu, jako kierownikowi berlińskiej kliniki obywatelstwo honorowe.

— Z Darmstadt donoszą p. d. 23 kwietnia, że na ślub ks. Battenberga z księżniczką Wiktorją zjedzie d. 29 m. b. książę Bułgarski.

— Pod prezydencyją ministra Boettichera odbyło się 24 kwietnia posiedzenie plenarne rady związkowej. Poszczególnym wydziałom oddano między innymi do narady: projekta dotyczące uzupełnienia prawa o organizacyi sądownej, użycie fundusów rzeszy do urządzenia i utrzymywania komunikacyi pocztowej za pomocą żeglugi parowej z krajami zamorskimi, sprawozdanie komisji długów rzeszy o administracyi kredytu związku północno-niemieckiego i rzeszy, tudzież funduszy poddanych pod jęj zarząd. Na wniosek Hessy uchwalila komisja, aby zwiedzanie technicznej szkoły głównej w Darmstadtzie uznane zostało przy egzaminie aptekarzy za równoznaczające ze zwiedzaniem uniwersytetu.

FRANCYA.

* Paryż, 24 kwietnia. Nuncyusz papieski Msgr. di Rende wrócił wczoraj z Rzymu. — Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na smutne skutki odebrania zakonu zarządu nad szpitalami. Zdarzają się teraz istotnie bezprzykładne czyny zaniedbywania chorych przez dozorczyńce, do tego stopnia, że znakomiti lekarze Paryża, których obwinie nie można o upodobanie w katolicyzmie, żądali w imie miłosierdzia, ażeby koniecznie oddano znów szpitale te siostrom miłosierdzia. Żądaniu temu nie uczyniono zadość. Rozróżniono i trwonienie funduszy szpitalnych przybrało tak wielkie rozmiary, że teraz już i przewodniczący urzędu sanitarnego w Paryżu, Quentin, umyślnem piśmie wyzwa zarząd szpitali do zaradzenia zlemu. W piśmie tēm następujące jest zestawienie i porównanie wydatków z roku 1875 z rokiem 1882. Przy równiej liczbie chorych spotrzebowano tedy w szpitalach: wódki w r. 1875 — 4100 litrów, w r. 1882 — 16,400 litrów, araku w r. 75 — 5,600 litr., w r. 82 — 32,000 litr., wina białego w r. 75 — 1,893,000 litr., w r. 82 — 2,646,000 litr., wina czerwonego w r. 75 — 78,000 litr., w r. 82 — 103,000 litr., mleka w r. 75 — 1,130,000 litr., w r. 82 — 2,675,000 litr., cukru w r. 75 — 144,000 kilogram, w r. 82 — 201,000 kgr. Konsumpcya piwa wzrosła sześciokrotnie. Jak wiadomo, w r. 1875 zarządzały szpitalami siostry miłosierdzia. Nawet pisma republikańskie oświadczały, iż w ten sposób dalej gospodarować się nie da; teraz już nawet zaczęto czerpać z funduszy rezerwowych. Nawet znany ateista, dr. Desprez, oświadczył w kilku dziennikach republikańskich, że nierząd i marnotrawstwo w szpitalach przechodzi wszelką miarę.

— We wtorek przybyli do Paryża delegaci republiki Transwaalu i zostali na dworcu powitani przez generalnego konsula wolnego państwa Oranii i przez deputacyę kolonii holenderskiej. Jedną z dam, pani van Hamel, wręczyła prezydentowi małej republiki afrykańskiej, p. Krügerowi, bukiet kwiatów. Delegaci zajęli mieszkanie w „Grand-Hôtel“, na którym zawieszono natychmiast sztandar Transwaalu i chorągwie francuskie. W srode przyjmował delegatów p. Ferry, chcą oni bowiem z Francją zawrzeć traktat handlowy.

BELGIA.

* Senator Lammens zaprotestował w senacie w zeszy wtorek przeciwko budżetowi, obejmującemu pensya dla posła belgijskiego prze tym, „którego budżet nazywa królem Włoch“ — podczas kiedy równocześnie Belgia nie ma reprezentanta u Watykanu, i to w chwili, w której Włosi złupili instytucyę tak ściśle złączoną z rządami Kościoła, jak propaganda. Frère Orban odpowiedział, że sprawa propagandy jest wewnętrzna sprawą Włoch, do której się Belgia mieszać nie może. O „po- bożnem życzeniu“, jakim jest przywrócenie poselstwa belgijskiego przy Watykanie — pan minister nie wie- dzieć nie chce.

ANGLIA.

* Londyn, 23 kwietnia. Majątek propagandy a biskupi szkoccy. I tu podobnie jak w Ameryce poruszają się umysły przeciwko konwersy- dōbr propagandy na włoską rentę państwową, mianowicie Biskupi szkoccy wzięli w tym względzie inicjatywę. Ostatni z rodu królewskiego Stuartów, Kardynał Henryk,

dziekan kolegium Kardynałów, zapisał był r. 1808 dla propagandy pewne sumy na kościół — szkoccy W celu uratowania legatów tych, udali się niedawno pralaci szkoccy do ministra spraw zewnętrznych lorda Granville'a, prosząc go o opiekę. W prośbie, ogłoszonej przez prasę, mianują się Biskupi przewodzącami duchownymi 350 tysięcy katolików i zwracają uwagę na krzywdę, jaka propaganda ze względu na Kościół szkoccy tym sposobem ponieść może. — Testament lorda Howarda of Glosson katolika, niedawno zmarłego, został otworzony w przeszłym tygodniu. Zmarły zrobił dwa wielkie legaty na rzecz kościoła. Dycecyja Argyll w Szkocyi otrzymała 3 tysiące funt. szterl. (60 tys. mr.). W ten sposób dopomógł testator najbiedniejszemu biskupstwu w Szkocyi, w obrębie którego leżą pod względem produkcyi bardzo biedne wyspy Hebridy. Dla dycecyi Nottingham zapisał testator 1 tysiąc funt. szterl. — Rokowania celem obsadzenia stolicy biskupiej St. Andrzeja w Edynburgu, opróżnionej w lipcu r. 1883, bliższe są ukończeniu w Rzymie i są widoki, że jeden z pralatów edynburskich godność tę otrzyma.

TELEGRAMY.

Berlin, 26 kwietnia. Narodowo-liberalny „Partei-tag“, tj. walny wiec, zwołany będzie na dzień 8 maja do Berlina.

Ostatnie wiadomości.

„Nordd. Allg. Ztg.“ przewcipila się w dzisiejszym porannym numerze do artykułu „Dzien. Pozn.“ w którym tenże przestrzega Austryę przed aneksyjami dą- żnościami Niemiec.

„Nie udało się, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“ Polakom pokłócić Niemiec z Rosyą, więc teraz szcują na nas Austryę — atoli te usiłowania mogą tylko oddziaływać komicznie“ — dodaje zaraz sam półrządowy organ.

Doprawdy, że komika w tēj sprawie jest wielka.

„Dzien. Pozn.“ oparł swoje domysły o aneksyjnych planach Niemiec na berlińskim „Tageblacie.“ „Nord- deutscherka“ wie o tēm, polemizuje jednak z „Dziennikiem“ i generalizuje zarzuty swe przeciw wszystkim Polakom; każdy widzi, że to rzecz areykomiczna, a mimo to wszystko, Wolff puszcza w świat telegram o tym komicznym artykule półrządowego organu.

Nie dość na tēm; za artykuł „Dziennika Poznań- skiego“ odpowiadać musi i centrum. Windthorst i Schor- lemer bronią każdego wniosku Polaków, czy to w parlamencie (aha!), czy w sejmie.

Niech się przeto nie dźwiży, że w obec poduszczeń „Dziennika Pozn.“ rząd zastępuje do nich przysłowie: „Nazwij mi twych przyjaciół — a ja ci powiem, kim ty jesteś.“

O pieniężnej wartości człowieka

napisał

ksiądz Franciszek Nowak z Czempinia.

(Dokończenie.)

Nawołujemy większych posiadzcili ziemi do zabez- pieczeń od gradobicia. Czemuż się jednak nie zabezpieczają? Dwojaka tego przyczyna. Jeśli mają kilka fol- warków, jednorazowe opłaty do towarzystw przewyższają zwykle możliwe straty gradobicia, i ztąd ponoszą intereso- wani dwojaką szkodę; a jeśli w ogóle rząd nie padnie, oszczędzają opłaty i obniżają rozchody, a ztąd dwojacie od- noszą korzyści. Wszystkie zresztą zyski i utrzymanie dla urzędników asekuracyi, płyną z opłat. U nas tēm gorsza sprawa, iż pieniądź nasz, który rzadko wraca, a mógł był zostać w kraju, gdybyśmy mieli swoje stowarzyszenia, wychodzi do obcych i bogaci ich kieszonki, oraz utrzymuje falangę urzędników, nie dając utrzymania krajowemu.

Naganiamy również do zabezpieczeń od gradu i od ognia naszych włóciain. Naprawdę! Włóciainie trzeźwi nie zabezpieczają się, bo rozumują słusznie, że lepiej samemu zaoszczędzić i oprocentować mające się wydać opłaty, aniżeli je nieść do obcych i narażać się na tysiączne nie- przyjemności, zwłaszcza gdy hipoteka czysta, gdyż oszczę- dności w razie przypadku, pokrywają całkowicie straty, a jeśli przypadku nie masz, są groszem niejako znalezo- nym. Gniewamy się zwykle na nich; gniew jednak jest nieuzasadnionym. Uzasadnionym bwa jedynie w obec wło- ściain oszczędnych, pijaków lub mających hipoteki za- szargane, gdyż ci, nieplacąc do stowarzyszeń, więcej tracą w razie gradu lub ognia, aniżeli by byli wyniosły wpłaty do stowarzyszeń.

W ogóle nawoływania do zabezpieczeń nie mają tego znaczenia, jakie im nadać niektórzy usiłują. Nawoływania bowiem, będąc jednostronnem pojęciem przypadków nieszczę- śliwych, jakie trafają nieogłędnych w oszczędności, są tylko napędzaniem ryb w sieci kapitalistów, odnoszących ze stowarzyszeń większe korzyści, aniżeli publiczność. I dla tego opłaty asekuracyjne są, jak podatki na włóczęgów. Podatek na włóczęgów, to patent na włóczęgostwo, spuszczaćcego się na wsparcie pracujących. Tak samo asekuracye, to patent na nieogłędność, bo popieranie nieporadności i rugo- wanie z organizmu społecznego oszczędności.

Wpójmy w masy oświatę i cnotę oszczędności, a ase- kuracye, czy prywatne, czy rządowe, staną się zbędnymi. Strzeżmy się zaś kasy asekuracyjne robotnicze zasilać kos- ztem klas mienniejszych, gdyż łatwo przyść może do tego, iż masy zażądają wreszcie darmo chleba i igrzysk, jak było w Rzymie. Niech przykład z przeszłości będzie nau- ką i przestrogą dla przyszłości. Bo nie nowego pod słońcem!

Miarą wartości pieniężnej człowieka, uogólniając dotąd postawione pewniki, jest tedy wartość zarobkowa, oparta na nadwyżce zarobku, wynikającego z wiedzy i pracy produktywnej. Ponieważ nadwyżka spotrzebowaną być może bezużytecznie, co stoi w sprzeczności z zasadą przemożności, przeto, jeśli ma być użyta użytecznie do dalszej produkcyi, co jest warunkiem ekonomicznego powodzenia jednostki, narodu, musi oprzeć się na oszczędności wszystkich warstw społecznych. Żądamy oszczędności od ziemianina, kupca, rzemieślnika, żądajmy jęj także od wyrobnika i ludu do- minalnego tēm więcej, że wartość pieniężna, stanowiąc siłę człowieka, daje przewagę w życiu prywatnem i publicznem, oraz darzy domowem szczęściem i publiczną czią. Człowiek niepracujący, lecz zjadający otrzymane schedy, nie ma wartości i jest klęską dla każdego społeczeństwa.

Naród składa się z jednostek. Siła jednostek sta- nowi siłę społeczną narodu. Zaczem wartość pieniężna na- rodu daje przewagę silniejszym ekonomicznie organizmom nad słabszymi. Ztąd bezsilny naród traci byt polityczny, który zagarnia silny, dzierząc hegemonią panowania, często

ze szkodą ujemnego. Jest to konkurencja pracy i oszczędności — walka ludzi i narodów o byt i panowanie, walka stara jak świat i nieskończona, której ostatecznym wypadkiem zagłada słabszego. A jak jednostka, tak też i naród, cofający się, puszczający obcy ziemie i przemysł, depczący tradycje i ołtarze, jest sam sobie nieprzyjacielem i katem.

Z oceny wartości pieniężnej jednostek można łatwo obliczyć wartość pieniężną narodu. Ciekawość zatem, jaka też jest wartość pieniężna narodu naszego. Owoż przyjmując u nas 5636 mil kwadratów z 16 milionami mieszkańców (z których 4 miliony wykształconych a około 400 tysięcy uczonych) i licząc na każdego mieszkańca rzeczywisty majątek z zarobkiem 6000 marek, otrzymamy 96,000,000,000, czyli 96 miliardów marek.

Porównajmy jeszcze majątek Niemiec i Francji i przypuścimy równy zarobek w obydwóch krajach:

mil	ludność	wartość jednostki	wartość ogólna	wartość jednostki	wartość ogólna	suma ogólna
Niemcy	9,236	41 milion.	6000 m.	246 miliard.	4200 m.	172 1/2 miliarda
Francja	10,987	38 milion.	6000 m.	228 miliard.	6000 m.	228 miliardów

Widzimy z powyższego zestawienia, iż w Niemczech na mniejszej przestrzeni większa mieszka ludność, aniżeli na przestrzeni we Francji. Jakż ztąd wynik? Nie inny jak ten, iż, rachując majątek z zarobkiem, Niemcy przedstawiają pieniężną wartość większą, aniżeli Francja. Tymczasem tak nie jest. Ponieważ na milę kwadratową w Niemczech przypada większa ludność, aniżeli we Francji, rzecz prosta, iż rzeczywista wartość człowieka w Niemczech musi być mniejsza, aniżeli we Francji, że zatem w Niemczech nie można liczyć na ojca rodziny 6000 m. lecz 6 razy 3 miliony mniej, czyli 4200 m. na osobę. Przy mniejszym mieniu musi być w Niemczech mniejszy zarobek, zatem mniej pomysłowość położenia ludności, aniżeli przy większym mieniu a mniejszej ludności we Francji. Względem faktyczny tłumaczy nam dobrobyt Francji, a krytyczne położenie Niemiec. Przewaga ekonomiczna jest więc po stronie Francji.

Zarzuca może kto i spyta, dla czego jednak Francja uległa Niemcom r. 1871? Sprawia to, obok innych przyczyn, przewyższająca cyfra wojska niemieckiego, zatem większa ludność. W polityce zaboru ma oczywiście większa ludność widoki powodzenia chwilowego, lecz w warunkach ekonomicznych, ponieważ państwa wojnami i zaborami żyć nie mogą, ludność, przekraczająca samę siebie, trzymając militarnym nieprodukującym nad siłą i możnością, marnotrawi siłą produkcyjną. Jeszcze jedno takie zwycięstwo, powiada Pyrrus (pod Asculum 281), a będzie zgabiony. To samo mogą sobie powiedzieć Niemcy: jeszcze kilka lat trzymamy tak wielkie wojsko, jak dotąd, a zubożemy do szczytu.

My Polacy, licząc nasz przyrost ludności, który mniemamy być jednym z warunków naszej żytności narodowej, cieszymy się, iż cyfra ludności naszej, przybierając stosownie do Niemiec, jest pomysłowa. Jestto znowdnicza pociecha. Nie ludność wielka, lecz wielki majątek i zarobek stanowią o żytności narodu naszego. Podniemy produkcją, a będzie to zadaniem prawdziwej żytności naszej.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 26 kwietnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował dyrektora sądu ziemskiego Kischkego w Tylży prezydentem tamtejszego sądu ziemskiego, — radcę kamerychthu Frecha w Berlinie prezydentem senatu przy sądzie nadziemińskim w Królewcu — a radcę sądu nadziemińskiego Caspara w Królewcu prezydentem senatu przy tamtejszym sądzie nadziemińskim.

*** Książka Kruska** wypuszczony został dnia 23 bm. z więzienia wrocławskiego, ale dopiero wtedy, gdy krewni jego postarawszy się o pieniądze, złożyli za niego w sądzie grzywny wynoszące z górą 2000 marek. W więzieniu miał ks. K. za towarzyszy 2 żydów i 3 innych więźniów.

*** Ks. Biskup wrocławski** — jak piszą do „M. Frbl.“ udzielił w przyszły poniedziałek święcen kapłańskich 13 alumnów tamtejszego seminarium, pochodzących z obcych diecezji. Pomiędzy neopresbyterami jest 9 z archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej, 2 z diecezji Chełmińskiej, 2 z pruskiej części diecezji Praskiej. W seminarium znajduje się obecnie znowu 20 alumnów z archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

*** Teatr.** Dziś w sobotę dramat H. Sienkiewicza: Na jedną kartę. — Jutro dramat W. Sardou: Fedora. W czwartek zaś t.j. dnia 1 maja zjeżdża do Sremu, gdzie da trzy przedstawienia.

Początek uda się do Środy, Krotoszyna, Pleszewa, Ostrowa i Kępna.

Następnie w przejeździe do Królestwa da jeszcze przedstawienia w Gnieźnie, Inowrocławiu i Toruniu.

*** Na pomnik śp. prof. dr. A. Bronikowskiego.** Z przeniesienia 81 marek 87 fen. — Dział nadesłał ks. Jaśkowski z Krotkowa 5 m. Razem 86 marek 87 fen.

*** Na nagrobek dla śp. ks. Gawłowicza.** Z przeniesienia 182 marek 80 fen. Dział nadesłał ks. Gdęczyk z Gaizna 3 m. Razem 185 marek 80 fen.

*** Posiedzenie członków wydziału gospodarczego IV.** Zjazdu lekarzy i przyrodników odbędzie się w przyszły wtorek dnia 29 bm.

*** Z gimnazjum św. Marii Magdaleny** w Poznaniu usunięto już dwóch protestanckich profesorów Bindseila i Prause, podobno i trzeci i ostatni p. Fuhl opuści niebawem ten zakład. Nauczycieli Polaków jest przy tym zakładzie tylko 6 na 28.

*** Indyjanie-Sioux** zostaną jeszcze przez niedzielę, poniedziałek i wtorek, ażeby pokazać (jeśli pogoda będzie sprzyjała), jak dzikarsko jeżdżą konno i dzielnie strzelają z łuku. Przedstawienia odbędą się w ogrodzie od godziny 2 po południu. W piątek było kilka tysięcy chłopców i dziewcząt ze szkół ludowych, które się bardzo ciekawie przypatrywały oryginalnym przedstawieniom Indian.

*** Bilety sezonowe.** Od 20 maja do 15 września wydawane będą w Poznaniu, Bydgoszczy, Pile i Toruniu bilety sezonowe ważne przez 6 tygodni, dla udających się do Kołobrzegu, Rügenwalde, Stolpmünde na Szczecinek II i III klasę — w Bydgoszczy, Pile i w Toruniu także dla udających się do Sobótki (Copot) na Tczew I, II i III klasę. Bilety do Sobótki ważne są i dla udających się do Nowego Portu (Neufahrwasser). Nie wolno atoli przy wszystkich tych biletach podróży przerywać. — W Poznaniu wydawane także będą bilety od 1 czerwca

do 15 września na II i III klasę dla udających się do Swinemüde, Wolgastu, Gryfii, Stralsundu, Elblągu, Sobótki, i Nowego Portu, — a od 15 maja do 15 września do Kołobrzegu. Jadąc za temi biletami można tak przy podróży do tych miejsc jak i przy powrocie z nich po razie podróży przerywać. Powrót może nastąpić także ze stacji sąsiedniej. Przy wszystkich tych podróżach wolne jest od opłaty 25 kilogramów pakunku.

*** Do wyższej szkoły** w Grodzisku przyjęto z początkiem nowego roku szkolnego 21 nowych uczniów, tak że ogółem ich liczba wynosi obecnie 83.

*** Z Kościłana** donoszą nam, iż tamże zamieszkałemu kupcowi M. Dziegieckiemu powierzają fabryka instrumentów muzycznych Edwarta Seilera z Lignicy wyłączną sprzedaż „fortepianów i pianin.“ — Instrumenta te już nadeszły i znajdują się na składzie. — Tak miastu, jak i okolicy Kościłana zwracamy na nowe to przedsiębiorstwo uwagę.

*** W Gnieźnie** toczył się weszły czwartek w instancyjnej proces przeciwko gospodarzom z Juńcewa, z powodu odbycia zebrania pod gołębim niebem dzień 200-ty rocznicy odsieczy Wiedeńskiej. Jak wiadomo sąd ławnicy w Wągrowcu skazał ich na karę pieniężną. — Sąd ziemski, przed którym się sprawa ta w apelacji toczyła, uwolnił sołtysa Mnichowskiego, od wszelkiej winy. Druzdy oskarżeni spóźnili się na termin, skutkiem czego sąd apelacyjny rekurs ich odrzucił; zamysłają oni jednakowoż podać do Lipska wniosek o rewizyj wyroku sądu ziemskiego.

*** W obwodzie rejencyjnym** poznańskim wymierzono karę w 765 przypadkach karę za przestąpienie ustawy o rybołówstwie, za co skazano kontrawententów na 4079 marek kary lub 1461 dni aresztu i 115 dni więzienia.

*** Ks. dziekan Tulikowski**, proboszcz w Jastrzębiu, został przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowany na probostwo w Tucholu.

*** Czytamy w „Piętrzymie“:** „Słychać, że rejencya królewska zamysła w niemieckiej części diecezji warmińskiej księdzom znowu oddać lokalną inspekcję szkolną. Jeżeli się to sprawdzi, to będzie dowodem, że sama rejencya Polakom warmińskim nie małe przypisuje znaczenie.“

† Tomasz Borowski, obywatel ziemski w powiecie Kościłskim, zmarł 23 b. m. w Borówcu na Kaszubach. Zmarły, weteran z 1831 roku, był jednym z tych 9 młodzieńców, którzy w tej szczęśliwej liczbie z całych Prus Zachodnich pospieszyli walcząc braci na pomoc, a uczynił to razem z bratem swoim Medardem, wziętym żyjącym. Los wojenny twarzą mu naznaczył dół, bo dotąd do niewoli moskiewskiej, przez 2 lata w niej przebywał, pędzony na linię kaukaską. Powróciwszy w czyste strony, osiadł jako rolnik w Kaszubach, tam się ożenił, dzieci wychował i do końca żywota pracował, chowając zawsze głębokie uczucia patriotyczne w prawem sercu. Cześć jego pamięci a spokój duszy!

† Tomasz Le Brun, lektor gazet w kancelarii namiestnictwa Królestwa Polskiego, dziennikarz i autor utworów scenicznych, grywanych po teatrach amatorskich, zmarł w weszły czwartek w Warszawie.

*** Komitet**, trudniący się urządzeniem uroczystości w Pompei przy sposobności otwarcia wystawy narodowej w Turynie przemasował dnia 8, 10 i 12 maja na tę uroczystość. Do dawniej już postanowionych scen, mających wyobrazić życie Rzymian w starożytności, dodano wiele nowych.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 27 kwietnia, śś. Rocha i Teofila b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 40. Zachód o godzinie 7 minut 16.

Długość dnia 14 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. 1468 Urodzenie królewicza Fryderyka Jagiellończyka. — 1577 Sejm pruski ustanawia podatki. — 1733 Sejm konwokacyjny w Warszawie. — 1831 Dwernicki wchodzi do Galicji.

Poputrze, w poniedziałek dnia 28 kwietnia, św. Witalisa m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 38. Zachód o godzinie 7 minut 18.

Długość dnia 14 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1511 Pobicie Tatarów pod Wsińcem. — 1512 Pobicie Tatarów pod Łopuszną. 1676 Hold Jakóba Kellera, księcia kurlandzkiego. — 1848 Spalenie Książa. — Śmierć Floryana Dąbrowskiego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

*** Joanicusz Galatowski**, przyczynek do historii literatury na Rusi w XVII wieku przez N. Sumcowa, w języku rosyjskim, w „Kijewski Starinie“, rok 1884, zeszyt I 1—21, II 183—205, III 271—391 i IV 565 do 599.

Wiadomą jest rzeczą, że za czasów Rzeczypospolitej polskiej w XVII wieku na Litwie i Rusi kwestya religii była na porządku dziennym; była to sprawa żywotna i żywo obchodzona wszystkich. Bezwynalności nie było wcale, gdyż jest to wytwór pseudo-filozoficzny naszych świętych czasów. Jak ze strony katolickiej, tak i w obozie akatolickim znajdujemy wielu żarliwych obrońców swoich wierzeń religijnych; wierzenia te ze stanowiska prawdy katolickiej niekiedy — nawet dość często — były fałszywe, nie zgodzące się z prawdą, objawioną Kościołowi Chrystusowemu; jednakże nie możemy zaprzeczyć, że broniący zdań akatolickich często byli przeświadczeni, że popierając przekonania swoje, oddawali hold prawdzie. W sporach tych dostrzegamy dużo młodzieńczej energii, życia, a nawet bezinteresowności; wszystko to, zdaniem naszym, lepsze od dzisiejszego indyferentyzmu, lub zupełnej niewiary: dla tego to dawniej bywały częstsze a prawdziwie nawrócenia.

Do takich szermierzów akatolickich, zdaje się, należy Joanicusz Galatowski (właściciel Halatowski). Autor monografii, nieprzejednany wręcz Polaków i Jezuitów, a lubujący się w „nowinkach religijnych“, jakby o nim powiedziano w XVI wieku, postanowił przedstawić działanie literackie swego jak powiada ziomka, chociaż sądząc z tego, że Galatowski prawie wszystko pisał po polsku, już nawet w Polsce nie mieszkał, a po rosyjsku wcale nie umiał, nfe można go Kossyaninem nazwać. O urodzeniu Galatowskiego i początkowym jego wychowaniu nie nie było dotąd wiadomo, i autor tej monografii nie nowego w tej mierze nie odkrył. Galatowski, wstąpiwszy do akademii mohylańskiej w Kijowie, staje się osobistością znaną, od tego więc czasu rozpoczyna autor swoje opowiadanie, wylazszy całą złość na „scholastykę średnio-wiekową“, którą Jezuita na Ruś przyniósł. Opisywał tedy w krótkich słowach akademię kijowską i rozwój umysłowy swego bohatera — przy tej sposobności guiewa się Sumcowa na niego, że z Polski i polskich autorów czerpał swoją wiedzę i naukę — przystępuje autor do rozbioru dzieł wszystkich Galatowskiego i to jest najważniejsza strona całej tej monografii, bo owe dzieła należą teraz do wielkiej rzadkości, opisanie więc ich, co do treści i pod względem bibliograficznym, jest dość ważnym literackim nabytkiem. Najprzód rozbiorem na kaznodziejskie działanie Galatowskiego (przy tej sposobności popełnia Sumcowa długie tyrańdy na temat o rzekomo przesładowaniu dysydem w Polsce i nieludzkim obchodzeniu się panów katolików z włościanami dysydemami

i t. d. itd.), poczem następują dzieła dogmatyczno-histeryczne i nakoniec wymierzone przeciw Żydom, Mohametanom i Heretykom pisane. Autor tej monografii, chociaż zawsze się zachycywa swoim bohaterem, ilekroć ten występuje przeciw katolicyzmowi, poczyna mu bardzo za złe, że lekceważył sobie Lutra i Kalwina, że powtarzał w nich „dyktaryki“, wymyślone przez Jezuitów; że stronników Machbia-Dukat uważał za heretyków, ponieważ stawiali wyżej państwo, niżeli Kościół.“ Słowem kościelne stanowisko Galatowskiego jest solą w oku autorowi.

Nadto twierdzi p. Sumcowa, że kiedy kandydatura do tronu polskiego cara Aleksego zaczęła nabierać prawdopodobieństwa, celem popierania jej wysłano na Litwę Galatowskiego, mieszkającego już wtedy w Czernihowskim, jednakże działanie jego w tém poselstwie nie jest bliżej znane.

*** Pan Edmund Jankowski** wydawca „Ogrodnika Polskiego“ i autor kilku dzieł ogrodniczych, wydał już drugie dzieło z dziedziny ogrodnictwa, przeznaczone dla włościan. Niedawno donosiliśmy o dziele „Sad przy chacie“ — dziś donosimy o wydaniu dzieła p. t. „Ogrody polne.“ — Książka dla włościan i właścicieli mniejszych posiadłości, w której przechodzi hodowle krzaków, krzewów i roślin owocowych, jak agrestu, porzeczek, malin, truskawek — dalej szparagów, niektórych drzew owocowych i używanych na dłoży, krzewów ozdobnych i roślin używanych w aptekach, destylacjach, cukierniach itd.

„Gdyby kto z Was — pisze autor w końcu tego dzieła — nie mógł czego dobrze wyrozumieć z tego, coa w tej książeczce napisał, lub chciał się poradzić o uprawę jakiegokolwiek z opisanych roślin, może do mnie napisać z zapytaniem, a ja mu naichętniej, co trzeba, odowiem.“ — Adresa do autora: Edmund Jankowski, redaktor „Ogrodnika Polskiego“ w Warszawie. Książeczkę tę polecamy tak nauczycielom jak i włościanom, właścicielom mniejszych posiadłości itd. Wyszła ona w Warszawie nakładem autora, w See str. 67.

PRZYBYLI DO POZNAŃIA

dnia 25 kwietnia.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Nekli, Mukułowska z Kowalewa, Żychlińska z Gorazdowa i Zakrzewska z Warszawy, Chłapowski z Lgimia, hr. Żółtowski z Słupów, Dobrzycki z Chłapowa, hr. Kwilecki z Dobrojewy.

(Nadesłano).

Naturalne wyjaśnienie.

Nie masz zapewne żadnej strzechy ani pałacu, w którychby się pigulki szwajcarskie aptekarza Rysz. Brandta nie znajdowały, ale czyż znalazłoby się wszędzie w rodzinach, u przyjaciół i znajomych najwybitniejszych dowodów i naturalnego wyjaśnienia tego zjawiska?

Ugi dła ciała, czystość krwi oto zadanie jakie spełniają pigulki szwajcarskie aptek. Rysz. Brandta. Do nabycia w przeszło dwóch tysiącach aptekach. (848)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 26 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków.) Od początku tego tygodnia padał codziennie deszcz i śnieg — temperatura wazyła się pomiędzy 4—8 st. C. Przeszłytygodniowo silne przymrozki podobno nie zaszkodziły wcale ozimom, atoli nie można sobie jeszcze ostatecznego sądu wyrobić. Dowozy w tym tygodniu były bardzo słabe, a nie można liczyć na większe, bo wszystko idzie do Wrocławia. Z Królestwa Polskiego nadeszło kilka partii zboża łódzkiego. Na targu panowało stałe usposobienie. Eksporterzy i konsumenci okazali wielką chęć do kupna a towar, mianowicie delikatny, którego było mało, płacono ponad notowanie. — Pszenica przy ożywionym popycie wyżej, 178—196.50 mkr. — Zyto pomimo podwyższonej żądań znalazło szybko kupców. 136—145 mkr. — Jęczmień miał ożywiony popyt i wyżej, 142—160 mkr. — Owies bardzo stałe. Z Rosji nie nadchodzi obecnie nic. 142—153 mkr. — Groch wyżej, na paszę 155—160 mkr., wrzacy i do siewu 185—195 mkr. — Żubin w delikatnym towarze miał popyt na eksport, żółty 75—90 mkr., niebieski 85—105 mkr. — Wyka dobre ceny, 152—156 mkr. — Taterka wyżej, 140 do 145 mkr. Wszystko za 100 kilogram. Mąka cokolwiek wyżej, mąka pszenna nr. 00 14,50—15 mkr., nr. 0 13 do 13,50 mkr., mąka rzanna nr. 0 i I 10,25—10,50 mkr. za 50 kilogram.

Okowita. Przy naszym starym obrocie nie nastąpiła w cenach żadna większa zmiana. Na późniejsze terminy lato było kilka złećni, zresztą brak wszelkiego zamiejscowego udziału. Tendencja atoli może być nazwana przeważnie stała. Na towar surowy zmalał cokolwiek popyt. Notowania końcowe: kwiecień 46,20 mkr., maj 46,40 mkr., czerwiec 47,10 mkr., lipiec 47,70 mkr., sierpień 48,20 mkr., wrzesień 48,30 mkr., październik 47,60 mkr. za 10,000 litr. pret.

(W) Poznań, 26 kwietnia. (—S sprawozdanie giełdowe.)

Stan powiatowy: zmienne. Zyto wyżej. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cennar pł. kwiecień 140,—, pł. kwiecień-maj 140,—, pł. maj-czerwiec 140,—, pł. czerwiec-lipiec 140,—, pł. lipiec-sierpień 141,—, pł. wrzes.-paźdz. 142,—.

Okowita: wyżej. Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, litrow na kwiecień 46,60 plac, na kwiecień-maj 46,70 plac, na maj 46,70 pł. czerwiec 47,40, lipiec 48,—, pł. sierpień 48,60 wrzesień 48,70, październik 48,—.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 46,60 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Zyto. Wypowiedziano —, cennarów. Cena wypowiedziana —, kwiecień 140,—, kwiecień-maj 140,—, maj-czerwiec 140,—, czerwiec-lipiec 140,50, lipiec-sierpień 141,—, m. wrzes.-październik 142,— m.

Okowita. (z beczka) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedziana —, marek, kwiecień 46,60, maj 46,70, czerwiec 47,40, lipiec 48,—, sierpień 48,60, wrzesień 48,60, październik 48,—, w miejscu bez beczki 46,30.

Bydgoszcz, 25 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszenica niezim., piękna cienioma i szklista 180—184 mkr., jasno-cienioma zdrowa 170—178 mkr., poślednia 150 do 165 mkr.

Zyto stałe, w miejscu krajowe piękne 138—140 mkr., średnie —, mkr., poślednie 130—136 mkr.

Jęczmień nom. piękny 145—150 mkr., średni —, mkr., pośledni 135—140 mkr.

Owies w miejscu 135—145 mkr., pośledni 125—130 mkr.

Groch, wrzacy 160—170, na paszę 145—150 mkr.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,50—48 mkr.

Wrocław 25 kwietnia 1884.

Zyto (za 2000 funt.) stałe, wypowiedziano —, cent.

Cena wypowiedziana —, kwiecień 154,—, maj, kwiecień-maj 154,—, maj, czerwiec 151,50—152 plac, czerwiec-lipiec 151,50, lipiec-sierpień 152,—, wrzesień-październik 151,—, żąd.

Pszenica. Wyw. —, cent., na kwiecień 187, żąd.

Owies. Wypowiedziano —, cent., na kwiecień 137,—, żąd., —, pł., kwiecień-maj 137, żąd., maj-czerwiec 137,—, żąd., czerwiec-lipiec 140, żąd.

Rzop. Wypow. —, otr., kwiecień —, żąd.

Olęj rzopliwy niezim., wypow. —, cent., w miejscu 60,50, żąd., kwiecień 57,—, żąd., —, plac, kwiecień-maj 56,50, żąd., maj-czerwiec 57,—, żąd., wrzesień-październik 57,50, żądano, —, plac.

Okowita stałe, wypowiedziano —, litrow, w miejscu —, kwiecień 46,60 plac, kwiecień-maj 46,60 plac, maj-czerwiec 46,90—47,10 plac, na czerwiec-lipiec 46,80 plac, lipiec-sierpień 48,80 pł., sierpień-wrzesień 49,30—49,20 plac, wrzesień-październik 48,70 żądano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 25 kwietnia 1884.

Banknoty 1 monety.	
Rosyjskie banknoty za 100 rubli	209 50
Austryackie banknoty za 100 florenów	168 50
Francuskie banknoty za 100 franków	81 50
Angielskie banknoty za 1 funt szterl.	20 40
Dukat w złocie	9 70
Dwuzłotofrankówka w złocie	15 20
Półimperyal rosyjski	16 70
Dolar za sztukę	4 20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Wexle 4%, Lombard 5%.	

Akeye bankowe i przemysłowe.	
Bank Rzeszy (Reichsbank)	147 —
Deutsche Bank	158 —
Disconto Comandit	208 50
Kwilecki, Potocki i Sp.	78 —
Poznański bank prowincjonalny	120 50
Austryacki bank kredytowy	539 50
Dortmunder Union 6%, z prawem pierwszeństwa Lit. A.	81 50
Königs- und Laura-Hütte	118 40
Poznańska sprytownia	81 —

Akeye kolejowe.	
Berlińsko-Drzezeńska	23 —
Halle-Sora-Guben	50 10
Marienburger-Mlawka	49 70
Oleśnicko-gnieźnieńska	116 40
Wschodnio-pruska południowa	81 10
Austryacka kolej państwowa (Francuzcy) 500 fr. za sztukę Mk.	24 50
Galicyjska Karola Ludwika	107 70
Kronprinz Rudolf	75 50

Weksle.	
Amsterdam 8 dni za 100 florenów	169 10
Brusela i Antwerpia 8 dni za 100 franków	81 —
London 8 dni za 1 funt szterlingów	20 40
Paryz 8 dni za 100 franków	81 50
Wiedeń 8 dni za 100 florenów	167 80
Petersburg 3 tygodnie za 100 rubli	208 50
Warszawa 8 dni za 100 rubli	209 50

Papieri państwowe.	
Niemiecka pożyczka państwowa	103 —
Pruska konsol. pożyczka	103 50
" pożyczka z 1868 r.	102 50
Obliży państwowe (Staatsschuldsch.)	99 20

Listy zastawne	
Poznańskie	101 70
Pomorskie	94 50
" "	102 50
" "	101 10
Saskie	95 40
Szląskie Lit. A.	95 40
" "	101 10
" "	102 50
Wschodnio-pruskie	94 50
Westfalskie	101 10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	94 10
" " " "	102 10
" " " " ser. I B.	102 —
" " " " nowe II ser.	101 10
Obliżyce powiatowe	100 50
" " " "	101 10

Listy rentowe.	
Poznańskie	101 80
Pomorskie	101 10
Pruskie	101 10
Saskie	101 10
Szląskie	102 —

Zagraniczne papieri państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	
" " likwidacyjne	64 —
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	89 50
Włoska renta	94 —
Austryacka złota renta	85 —
" papierowa	67 —
" srebrna renta	80 50
Austryackie losy z 1854 r.	68 50
" " " " z 1858 r.	68 50
" " " " z 1860 r.	111 70
" " " " z 1864 r.	120 50
Węgierska złota renta	103 —
" " " " " "	77 —
" " " " " "	74 70
" " " " " "	74 70
Rumuńska pożyczka	110 50
" " " " " "	104 50
" " " " " "	100 10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	91 25
" " " " " " z 1859 r.	67 50
" " " " " " z 1862 r.	91 70
" " " " " "	



Dnia 26-go kwietnia o godzinie wpół do 1-szej w nocy zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Marya z Goetzendorf-Grabowskich DYDYŃSKA.

Eksportacya do kościoła w Trzemesznie odprawi się w poniedziałek dnia 28-go b. m. o godzinie 6-tjej wieczorem, a nazajutrz o godzinie 10-tjej nabożeństwo i spuszczenie zwłok do grobowca rodzinnego tamże. (857)

W smutku pogrążony mąż.



Dnia 30 kwietnia odprawi się o godzinie 9-tjej nabożeństwo żałobne w Kórniku za duszę ś. p. (849)

Tytusa hr. Działyńskiego Ks. Janicki.

Co dopiero wyszła mym nakładem broszura ludowa

GORZAŁKA.

Bratnie słowo do ludu polskiego. Napisał ks. dr. Kantecki. 64 stronice.

Cena egzemplarza 25 fen. Biorąc 25 egzempl. płać 6 marek, 50 egzempl. 9 marek, 100 egzempl. 15 marek. z franko przesyłką.

Na wydawnictwo to zwracam uwagę wszystkich, którym dobro ludu leży na sercu.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Wyjechałem na dłuższy czas.

Dr. Koehler.

Osiedliłem się w Kościanie.

Dr. Wiśniewski

lekarz praktyczny. (853)

Handel drogeryjny

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca sprowadzone świeżo wprost ze źródeł

wody mineralne

jako Apollinaris, Bilin, (w butelkach Bordeaux) Eger, Ems, Karlsbad, Kiss ngon, Marienbad, S Iterska naturalna, Szczawnica, Vichy, Wildungen itd. zarazem sole i ługi do kąpiel i po cenach umiarkowanych.

Farby na posadzki zaprawione w rozmaitych gatunkach szybko schnące

Olwę do maszyn i smarowidło na osie.

Kwas solny i chlorek z zagwarantowanym procentem zawartości za pomocą którego wydobywa się gorycz z łąbica.

Kwas siarczany 66%, sól kuchenna i bydlęca.

Makuchy rzepakowe i siemiennie, mydła.

Proszek żółta i esencya do przechowania rzeczy zimowych.

Prawdziwe koniaki, araki i perfumy francuskie.

Mydła toaletowe i pudry w wielkim wyborze oraz wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Kąpiele Landeck na Pr. Ślązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznano kąpiele siarczane i solne o 23 1/2° R. przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannach, basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apencelska mleczarna, iryjsko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnej i od wschodu zastąpione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych kąpielach. Gości przetrzymuje 6000 zwykle. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (781)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna 25

poleca Ks. Stagracyńskiego

Nauki katechizmowe

Tom II.

Cena 4,50 m., z przesyłką franko 4,70 m. — Dawniej wyszły tom I jest zawsze na składzie. Cena 4,50 m. z przesyłką 4,70. (Wszelkie inne dzieła Ks. Stagracyńskiego są także na składzie.) (859)



Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenide Christofla

poleca po najniższych cenach handel materiałów piśmiennych (766)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy ulicy Wielkiej Rycerskiej nr. 8. (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wysciełanych własnego wyrobu w połączeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracji pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gustownym wyborze, matyrye na firanki i t. d. podług najnowszych deseni, polecam po nadto przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przyjmuję i ze znaną sumiennością wykonuję. Zaszczyceni dotychczas wielostronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalę korzystnie o mnie przekonanie pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicier i dekorator.



Skład

herbaty chińskiej

S. Sobeskiego

Poznań, w Bazarze

Souchong czarna Nr. IV po 2,50 marki za funt
" " Nr. III po 3,00 marki za funt
" " Nr. II po 4,00 marki za funt
" " Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
" Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
" mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (778)

Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Składy komisowe

w paczkach po 1 1/2 i 1/4 funt. z oznaczoną ceną:

Cukiernia B. Logi w Gnieźnie

" F. Fest w Obornikach.

Dalsze zgłoszenia przyjmuję.

Wielki wybór firanek

szwajcarskich tiulowych haftowanych, okno od 12 mrk.
" muślinowych z tiulową bordiurą okno od 7 mrk.
angielskich tiulowych eceru z obszytymi zębami, odpasowanymi okno od 15 mrk.
angielskich tiulowych białych okno od 6 mrk.
Guipur d'Art & Cluny prawdziwych w najrozmaitszych cenach poleca w znanych wyborowych gatunkach

W. Jerzykiewicz

skład płótna, białizny, koronek, haftów i towarów białych ulica Wilhelmowska nr. 5 obok poczty.

ŚWIECE OLTARZOWE

w każdej wielkości, tylko z czystego wosku poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobeskiego

Szeroka ul. 24. (342)

Kawy

codziennie świeżo palone parową maszyną najnowszą konstrukcyi od 1-2 marek, surowe czystego i wyborowego smaku od 75 do 160 fen. za funt. (810)

Cukier

w głowach po 40 i mielony po 35 fen. za funt poleca

B. GLABISZ

Św. Marcin 14.

Cena zniżona.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza

najnowsze jedyne zupełne wydanie paryżkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mrk. tylko 30 mrk. W osobnej oprawie z portretem autora na okładce zamiast 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego

nie objęte Lwowskim wydaniem Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W osobnej oprawie z portretem autora na okładce zam 3 mrk. tylko 2,00 mrk. (795)

Co dopiero wyszło:

Handbuch des Grundbesitzers der Provinz Posen.

Cena 8 marek.

Dzieło to sumiennie opracowane, mimo drobnych usterek, usilnie polecamy

M. Leitgeber i Spółka.

Sezon od 1 maja do 15 paźd. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznej.

Alkoliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblenca, skutki łagodnie działające i zarazem ożywiające. Tylko dom lecznicy stoi z kąpielami i czytelnia w bezpośredniej styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (696)

KAPITAŁY

po 4 1/2 pret. (767)

NA DOBRA

nie niż jak w sumie 500,000 marek

NA WSIE

w mniejszej kwocie po 4 1/2 pret. stale na lat 10 i dłużej.

Kapitały z amortyzacją od 4 3/4 pret. są do nabycia przez

Adolfa Thiela

w Bydgoszczy.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się w Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko malarza dekoracyjnego w teatrze polskim, polecić się mogę do malowania nowych dekoracji jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki

malarz pokojowy i dekoracyjny.

Poznań św. Marcin nr. 14. (690)

Instytut przemysłowy

dla panien,

Wilhelmowska ul. nr. 21.

W zakres nauki wchodzić będą wykłady: 1, krawieczyzna damska, 2, krój i szycie białej białizny, 3, znaczenie monogramów, haftów i innych robótek, 4, strój wszelkiego rodzaju, 5, robienie kwiatów, 6, kolder. — Nauki udzielać będą osoby wydoskonalone teoretycznie i praktycznie za granicą. Uczennice przyjmują się każdego czasu. Gwarantuję się za wycuczenie. (442)

A. Przystanowska.

Magazyn A. Przystanowskiej poleca kostiumy od 20 mrk. i gotową żałobę.

Mazurki warszawskie

migdałowe, trwałe, do herbaty i wina stósowne wyprzedaje po zniżonej cenie i poleca cukiernia (817)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza poleca świeżo palone czystego i wyborowego smaku

KAWY (MELANGE)

po 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, i 2,00 za funt oraz kawy surowe od 80 fen. do 1,70 za funt.

Herbaty chińskie

po 2,50, 3, 4 i 6 marek za funt. (405)

Prósze herbaciane od 2,00 do 2,50 za funt. Araki, rummy, koniaki, wina francuskie czerwone i węgierskie.

Z powodu całkowitego przebudowania moich lokali handlowych

zniżyłem znacznie ceny i postanowiłem

ZUPEŁNIE WYPRZEDAĆ

wszelkie zapasy mojego składu jako to:

czarne i kolorowe materye jedwabne aksamity, materye do obsad, białe materye jedwabne, wełniane i półwełniane materye na suknie, materye dające się prać, towary płócienne, franki, materye do pokrycia mebli, dywany, gotowe kostyумы damskie, okrycia, paletoty, płaszcze od deszczu, spódnice itd.

W wyprzedaży tej znajdują się również wszelkie nowości na sezon wiosenny i letni po cenach nader tanich jako to: wełniane materye krep, Florida czarne i kolorowe, 110 cm. szerokie za metr 1,50 m., zamiast 2,75 m., jedwabne materye: Merveilleux Aida czarne czysto jedwabna materya na suknie 55 cm. szeroka za metr 3,00 marek zamiast 4,50 m.

6. Nowa ulica 6. S. H. KORACH. 6. Nowa ulica 6.

F. Deutschländer

w Wronkach, W. Ks. Pozn.

Fabryka

maszyn rolniczych

poleca specjalnie:

dwu, trzy i czterolemni-
sowe pługi do orania
ugorów, pokrawania sie-
wu i skrobacze, dające je-
na próbę celem zdania
sądu o znakomitości ich
użyteczności. Jak najle-
psze siewniki. (289)
Prospecta bezpłatnie.



Maneże, maszyny do młócenia i czy-
szczenia zboża, tryery, siewczarki i sie-
wniki, pumpy, maszyny do siekania ćwi-
kły, do robienia masła, rozdrabniacze
makuchów, srotowniki, gniotowniki, gru-
bory, krymery, brony i walce.

Otto Below Berlin

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka

Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościelę itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Franki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca

A. z Pawlowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3. (441)

Kostyумы i okrycia

podług najnowszych modeli paryzkich, oraz

wielki wybór nowości na porę wiosenną i letnią

w wyrobach jedwabnych i wełnianych

polecają po cenach umiarkowanych (674)

Ślawski & Bogusławski
w Bazarze.

PLAUWAGI

na 2 i 4 osoby elegancko wy-
kończone, mogące zastąpić zu-
pełnie karety, poleca po cenach
umiarkowanych (496)

Andruszewski

fabrykant pojazdów. Podgórna
ulica nr. 2.

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 mrk., ce-
koladę własnej fabryki w bo-
chenkach funtowych po 1,50
mrk., oraz czekoladę Starkera
i Pobuda po różnych cenach
poleca cukiernia (184)

Antoniego Pfitznera.

Stary Rynek nr. 6

Stare wina

Malaga, Portowe (Portwein Oporto) i Cherry
po 3 i 4 mrk. za butelkę poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

J. K. NOWAKOWSKI

plac Piotra nr. 3

poleca swój handel win, towarów kolonialnych, łakoci i cygar
laskawym względem. (348)

Wina węgierskie,

za których czystość się ręczy, polecam począwszy od mrk. 1.50
za litr, a mrk. 1,25 za butelkę 1/2 litr. zawierającą. Wina czer-
wone pod gwarancją ich prawdziwości od mrk. 1,25 za butel-
kę, jako też reńskie, mozelskie i hiszpańskie, prawdziwe wino
szampańskie począwszy od mrk. 4, a niemieckie musujące
od mrk. 2,75 za butelkę. Skład mój towarów kolonialnych za-
opatrzone jest wyłącznie w najlepsze gatunki a ceny są nader
umiarkowane. Bogato assortowany skład mój cygar począwszy
od mrk. 30, za 1000 szt. jako też importy z roku 1881 i 1883
polecam jak najuprzejmie.

Specjalność: aksamity, materye jedwa-
bne i kaszmiry czarne.

Wszelkie nowości

na sezon wiosenno-letni
w materyach wełnianych.

Grenadyny czarne wełniane i jedwabne w deseniach najmod-
niejszych.

Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych.
Aksamity czarne w różnych szerokościach i znanej dobroci.
Aksamity kolorowe do wystroju sukien w wszelkich modnych
odcieniach

Płótna, szartyngi, bieliznę męską, krawaty, parasole
Derkki podróżne itd. w wielkim wyborze
po cenach niskich lecz stałych polecają (691)

J. & T. Kamiński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich Stary Rynek 76.

Kołdry watowane.

Kołdry watowane.

M. Piotrowski

sztukator i mozajcysta

w Poznaniu, przy ul. Strzałowej nr. 7

poleca się Przewielbionemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościo-
łów do wykonania

wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.
Będąc nie tylko w Poznaniu — lecz i w Wks. Poznańskim jedynym spe-
cjalistą w zawodzie sztukatorskim, proszę uniżenie Szanownych Inte-
resentów o darzenie mnie swym zaufaniem, zapewniając, że sumiennemu wy-
konaniem przy cenie umiarkowanej jak dotychczas tak i nadal godnie od-
powiem położonemu we mnie zaufaniu.

Buduję nowe ołtarze z cegieł, z masy cementowej i z drzewa.
Murowane wykładam trwałymi i gustownymi sztukami (mozaiką). Cemen-
towe, drewniane, złocę i omituję farbą olejną. Stawiam ambony, chrzciel-
nice i balustrady. Wykonuję figury św. Pańskich. Przez zab. czasu
zniszczone wszelkie rzeźby i ołtarze z prawdziwego marmuru słufovanem
do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się wszelkim u-
dekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie
znane dotychczas u nas łokowanie ścian tychże świątyń.

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako doświadczony maszynista polecam się do wykonywania wszel-
kich lokomobil, młoczek i wszystkich maszyn gospodarzych. —
Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownej Publiczności najle-
pszą rekomendację, że powierzone mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie
i po umiarkowanych cenach jak następujące świadectwo dowodzi: „Ma-
szynista pan Czesław Olsztyński w Jerzycach reperował u mnie roz-
bite maszyny różnego a mianowicie lokomobile i młoczek z czego by-
łem zadowolony, tak że go do robot w zakres, ten wchodziących tyko
polecić mogę. Obiezwierz, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. Hip. Turno.“

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem.
Przez tego tego zajmuję się sprząwianiem nowych lokomobil z fa-
bryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)

Wyborowy

miód krakowski

w rozmaitych gatunkach na butelkach i beczkach po-
leca po cenach nader przystępnych (545)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Jeneralny reprezentant miodosytyni J. Wojci-
kiewicza w Krakowie.

Siodła! Siodła!

począwszy od 40 m. za które gwarantuję. Wszelkiego gatunku
czapraki, szpiceruty, bieżni amerykańskie na jednego, parę i cztery
konie, szory i chomata z elegancjami okuciami według najno-
wszego systemu urządzone, gotowe fornalki z czysto kręconego
surowca, wszelkiego gatunku kufry, torby do listów dla domi-
niów, torebki i kufereczki damskie, portmonetki, szelki, przy-
bory myśliwskie oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej
jazdy poleca (608)

W. Pluciński, siodlarz, św. Marcin nr. 1

tuż przy Wiedeńskim placu.

Reparacje wyżej wymienionych przedmiotów wykonuję spiesz-
nie i po cenach umiarkowanych. — Ucznia przyjmie zaraz.

Na porę wiosenną i letnią

polecam wszelkiego rodzaju już go-
towe ubiory męskie, paletoty,
płaszczki, rewerendy itd. po naj-
tańszych cenach. (473)

Również ubrania na miarę wzię-
te wykonuję spiesznie podług naj-
nowszych żurnali.

A. Kromolicki

Poznań, ulica Jezuitka nr. 12.



Wina węgierskie

wytrawne stołowe po 180 do 360 marek za beczkę oryginalną
132 litrów zawierającą, wina tokajskie słodkie na schowanie się
kwalifikujące od 390 do 600 marek za beczkę, wina stare na
gąsiorkach i butelkach we wszelkich odcieniach — jako też
wytrawne, łagodne i słodkie — dla rekonwalescentów — poleca

handel win hurtowny (717)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6.

Stołowe garnitury porcelanowe i fajan-
sowe, garnitury do mycia w gustownym wy-
borze, szkła francuzkie, czeskie i krajowe
po nader przystępnych cenach, tace najnowszych de-
seni, lampy stołowe i wiszące praktyczne i luksu-
sowe poleca (523)

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła
Stary Rynek 53/4.

SUCHARKI

węgierskie, kalrbsadzkie
i petersburgskie wybo-
rowego smaku i trwałe
poleca (833)

S. Sobeski
w Bazarze.

POMNIKI

nagrobki

z marmuru, granitu, syenitu, pia-
skowca i sztucznego kamienia w
znacznym i bardzo dobrze poleca

A. Krzyżanowski

w Poznaniu.

Organista

żonaty, młody, pewny w swym
zawodzie, obecnie w miejscu
poszukuje posady od 1-go
maja lub 1-go lipca rb. Ła-
skawe zgłoszenia uprasza się nad-
syłać pod lit. N. N. postla-
gernd Kościelec, p. Inowro-
cław. (855)

Doskonały, w pielęgnowaniu win
węgierskich doświadczony (856)

KIPER

katolik, może otrzymać miejsce. Świa-
dectwa [w orginalie] z podaniem pen-
sji przy wolnym stole i mieszkaniu
należy przesyłać do

Feliksa Przystawskiego
hurtowny handel win węgierskich
w Raciborzu.

Sklep

jasny, piękny i suchy z urządze-
niem gazowym, w ożywionem
miejscu, odpowiedni na skład,
na mały handel, na restaurację
lub na warsztat, jest bardzo ta-
nio do oddania natychmiast albo też
później. Bliższych wiadomości u-
dzieli Adolf Baszyński Wielk. Gar-
bary 33. (858)

Wózek berliński

na resorach, jeszcze prawie nowy,
dający użyć się do wyjazdu na po-
lowanie lub do wożenia mleka jest
tanie do nabycia u p. (844)

Dehmel

Rynek Śródka nr. 14.

Uczeń

mający odpowiednie zdolności
a pragnący zostać zecerem
znajdzie miejsce za pośredni-
ctwem ks. dr. Kanteckiego
przy placu Wilhelmowskim 18.

Krauj i pomieszkania rozm. wiel.
i w rozm. części. miasta do wynają-
cia natychmiast lub później. Bliż-
wiad. udzieli kom. J. Scherek ul.
Szeroka 1 (860)

Poszukuję miejsca i subiektów do han-
korzeni i dez. z. lacy. Bliż. wiad. udzieli
kom. I. Scherek ul. Szeroka 1.

Hotele, domostwa pol. z wyszynk.
i handl. korz. w mniejszych mia-
stach pow. oraz ogrody, i gospodar-
stwa natychm. do sprzed. Bliż-
wiad. udzieli kom. I. Scherek ul.
Szeroka nr. 1 (862)

Poszukujemy

Nauczyciela domowego muzycznego
do dwóch chłopców na 600 m. pen-
sji, bony P. lki umiejącej po niemie-
cku na 80 rubli. Koczorowski & Wła-
zowski, Wroclawska ul. 15. (791)

Urzednika gosp.

kawalera na 500 marek potrzebuje
od 1-go Jana K. P. poste restante
Poznań. (842)

Bardzo zdolnego

kasyera

dla większego majątku ziem-
skiego wskazuje Eksp. „Dziennika
Poznańskiego.“ (834)

Doia 23 b. m. zginął

wyżeł czarny,

podpalający, wabiący się „Świst.“
oddawca otrzyma 15 marek
nagrody. (843)

Dom. Piotrkowice
p. Czempin.